

GAZETA BIAŁOSTOCKA

MAGAZYN

ORGAN KW POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ

Nr 61 (4231)

13 - 14. III. 1965 r.

Cena 70 gr.

O doświadczeniach i zadaniach organizacji partyjnych

Wywiad członka Biura Politycznego, sekretarza KC PZPR towarzysza Ryszarda STRZELECKIEGO dla Agencji Robotniczej

W ostatnich miesiącach, zgodnie z wymogami statutu partii, wybrane zostały nowe komitety powiatowe i wojewódzkie. Jakże zmiany nastąpiły w składzie nowo wybranych komitetów?

— Wybory nowych instancji partyjnych odbywały się w atmosferze zwiększonych wymagań wobec kandydatów do władz partyjnych. Rozumiejąc potrzebę odnowienia składu władz partyjnych, przestrzegano również zasady ciągłości pracy instancji, wybierając ludzi o dużych osobistych walorach o-

gólnych i politycznych, posiadających autorytet i doświadczenie w pracy partyjnej. Do komitetów powiatowych, miejscian i dzielnicowych wybrano ogółem około 15.700 członków, w tym ponad 6.700 towarzyszy po raz pierwszy, a na około 1.500 członków KW po raz pierwszy wybrano ponad 600. Blisko 40 proc. członków instancji, to doświadczeni aktywiści, z dużym stażem w pracy społecznej, pełniący szereg odpowiedzialnych funkcji z wyboru w różnych organizacjach społecznych, bądź w radach narodowych.

Nastąpiły także na ogół korzystne zmiany w socjalnym składzie władz partyjnych. Wśród wybranych członków instancji wzrósł odsetek robotników i chłopów. W składzie zawodowym pracowników umysłowych, wybranych do instancji partyjnych, wzrósł wydatnie udział specjalistów różnych dziedzin zwłaszcza inżynierów i techników, agronomów, nauczycieli i lekarzy.

Odsetek towarzyszy ze średnim i wyższym wykształceniem wśród członków KP, KM i KD wynosi obecnie ponad połowę a wśród członków KW — 2/3 wszystkich członków instancji.

Zmiany te odpowiadają potrzebom pracy partyjnej, która w coraz większym stopniu wymaga łączenia dużych wartości moralnych, politycznej dojrzałości i doświadczenia, z wykształceniem i przygotowaniem zawodowym aktywistów.

— Jakże problemy dominowały na konferencjach partyjnych? Jaki styl pracy kształtuje się w praktyce partyjnego działania?

— Konferencje wojewódzkie, podobnie jak powiatowe i miejskie omawiały całokształt problemów, dotyczących realizacji uchwał IV Zjazdu partii i II Plenum KC w specyficznych warunkach swego terenu i na tle swych doświadczeń. Wiele miejsca w dyskusji poświęcono kierunkom i metodom pracy partyjnej w związku z opracowywaniem planów rozwoju gospodarczego na lata 1966—70 oraz realizacji wniosków z dyskusji zjazdowej. Również wiele miejsca zajęły problemy kształtowania ideowo-moralnej po-

Ciąg dalszy na str. 3

16 marca Plenum KC PZPR

WARSZAWA (PAP) — 16 bm. rozpocznie się plenarne posiedzenie Komitetu Centralnego PZPR. Na porządku obrad — sprawy wyborów do Sejmu i rad narodowych oraz zadania organizacji partyjnych w związku z tą wielką kampanią polityczną.

Ciąg dalszy na str. 4



Przedwiośnie...

CAF — fot. Moroz

MATURA PO NOWEMU

Rozmawiamy z kuratorem Białostockiego Okręgu Szkolnego mgr Edwardem Kryńskim

Nowe zarządzenie ministra Oświaty dotyczące zdawania egzaminów maturalnych wzbudziło zainteresowanie społeczeństwa. W związku z tym zapytaliśmy się do kuratora Okręgu Szkolnego mgr Edwarda Kryńskiego, z prośbą o wyjaśnienie, jak przebiegać będą w tym roku egzaminy maturalne w naszym województwie.

— Na wstępie prosimy o wyjaśnienie, z jakich przedmiotów składa się obecnie egzamin maturalny i z których składa się egzamin pisemny i ustny, a z których tylko ustny.

— W liceach ogólnokształcących obowiązują egzaminy pisemne z języka polskiego i matematyki. Ponadto egzaminy ustne z wybranego przedmiotu, przy czym w wyborze uczeń ma cztery przedmioty: biologię, fizykę, chemię i geografie. Wyboru tego uczeń dokonuje już w pierwszym półroczu, nie ma więc mowy o żadnej improwizacji. To ma więc wielkie znaczenie, gdyż

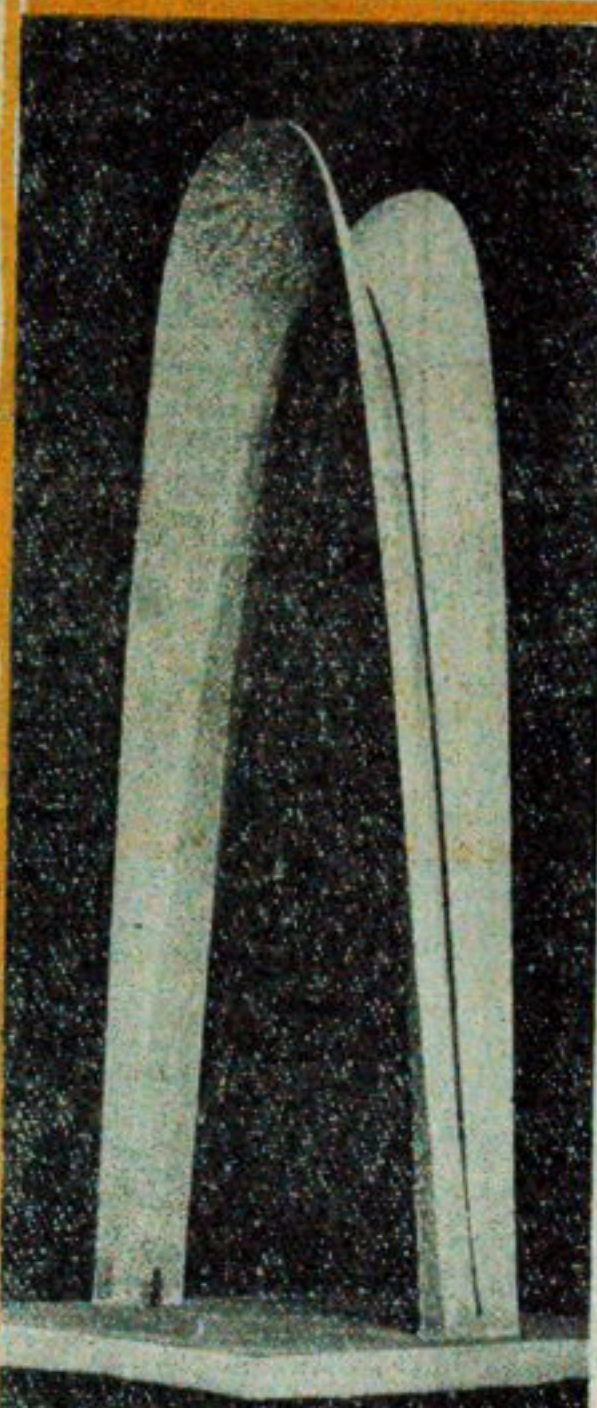
uczeń decydując się wcześniej na zdawanie z takiego a nie innego przedmiotu, może się do niego przygotowywać przez szereg miesięcy. Nowy regulamin wprowadza też egzamin maturalny z języka obcego (rosyjskiego, angielskiego, francuskiego lub niemieckiego) wybranego dowolnie przez ucznia. Dowolność w wyborze języka obcego jest o tyle ograniczona, że musi to być ten język, którego uczeń uczył się w szkole jako przedmiotu obowiązkowego. Nie można więc zdawać egzaminu z języka obcego, którego uczyło się na kursach, lub którego znajomość wyniosło się z domu.

— Wiele dyskusji budzi sprawa dopuszczenia do matury uczniów, którzy w XI klasie w ostatecznej ocenie rocznej mają stopnie niedostateczne. Jak należy rozumieć ten rozdział nowego zarządzenia ministra Oświaty?

— Istotnie, ta część zarządzenia może wprowadzić w błąd przede wszystkim tych, którzy interpretują ją zbyt pochopnie. Zarządzenie ministra Oświaty mówi wyraźnie, że uczeń z jedną oceną niedostateczną może być dopuszczony do egzaminu maturalnego. Może, ale nie musi. Decyduje o tym rada pedagogiczna. Przed powzięciem takiej decyzji rada pedagogiczna musi dogłębnie rozpatrzyć przyczyny, które spowodowały, iż uczeń na koniec roku otrzymał tę niechętną „dwójkę”. Jeżeli będą to przyczyny poważne, na przykład długotrwała choroba, to rada pedagogiczna może dopuścić ucznia do zdawania egzaminu dojrzałości z tym jednak, że uczeń musi zdawać z tego przedmiotu egzamin. O ile uczeń otrzyma ocenę niedostateczną z języka polskiego lub z matematyki — to musi zdawać z tego przedmiotu egzamin pisemny i ustny niezależnie od tego, jaką ocenę otrzyma z egzaminu pisemnego.

— Skoro już mówimy o ocenach z przedmiotów objętych egzaminem pisemnym pro-

Ciąg dalszy na str. 5



W dniu 9 maja w 20 rocznicę kapitulacji III Rzeszy zostanie położony kamień węgielny pod Pomnik Zwycięstwa i Wolności. Pomnikiem tym uczel społeczeństwo pamięć 6 milionów Polaków poległych w latach 1939—45 na wszystkich frontach wojny światowej. Autorem projektu jest warszawski architekt — Marek Leykam. Pomnik w kształcie łuku o wysokości 44 metrów stanie w Ogródku Saskim.

CAF — fot. Ostrowski

24 GODZIN NA ŚWIECIE

MOSKWA. Agencja TASS donosi, że w dniu 13 marca wyjechała do Hanoi delegacja radziecka, która weźmie udział w rozmowach „eksperymentalnych” krajów socjalistycznych. Na czele delegacji stoi dyrektor departamentu stosunków międzynarodowych Ministerstwa Komunikacji Zolt, J. Zelenkij.

LONDYN. Jak podało radio Leopoldville, parlament Kongijski zastakował w pobliżu Albertville porcję zjmurwane na brzegach jeziora Tanganika przez oddziały armii Czombego. Radio Leopoldville podaje, że walki trwały przez kilka godzin i miały „gwałtowny charakter”.

ATHENY. Z Aten donoszą, iż przedstawiciel rządowy grecki przybył do Izmiru w rakietach i wywołał protesty społeczeństwa greckiego.

LONDYN. Premier Irlandii, Lemass, oświadczył, iż w imieniu parlamentu i rozpisze wybory powszechne, ponieważ partia rządząca Fianna Fail nie miała porażki w wyborach uzupełniających.

BAJRA. W stolicy ZRA ogłoszono kontynuitas przedstawicielstwa Omanu o działaniach w kierunku armii narodowo-wyzwoleńczej Omanu przeciwko brytyjskim wojskom okupacyjnym.

MADRYD. Wicepremier Hiszpanii, gen. Munoz, zakończył 4-dniową wizytę oficjalną w Portugalii, gdzie w rozmowach z Salazarem i przywódcami tego kraju omawiał problem współpracy obu reżimów w zwalczaniu terrorystów.

BARNA. Komisja techniczna OIRT obradowała w Hawanie od 10 marca br. pod przewodnictwem dyrektora biura koordynacji łączności radiowej w Ministerstwie Łączności, Rutkowskiem. Rozpatrywała na posiedzeniu problemy techniczne dla radiofonii młodych krajów i techniczne oraz zarządzenia związane z wyborem jednolitego systemu telewizji kolorowej krajów europejskich.

WASZYNGTON. W jednym ze szpitali w Birmingham, w stanie Alabama, zmarł pastor Reed, który pobity przez białych rasistów w czasie demonstracji murzynskiej w Selmie.

DWA TYGODNIE Z MUZYKĄ CHOPINA

(Korespondencja własna)

Po zakończeniu pierwszych dwu etapów VII Międzynarodowego Konkursu Pianistycznego im. Fr. Chopina w imprezie tej bierze udział już tylko 12 pianistów. Niezwykle interesująco przedstawia się przy tym swoista „geografia” — zaledwie czwórka uczestników III etapu reprezentuje kraje europejskie (dwie Polki i dwie Rosjanki), Ameryka Południowa może się poszczycić tą samą liczbą półfinalistów, trzej kandydatów do nagród reprezentuje już dziś można stwierdzić, że dzięki dużej dojrzałości artystycznej uczestników stał się

Dalekiego Wschodu. Jeszcze nigdy dotychczas nie obserwowaliśmy tak zróżnicowanego narodowościowo zakończenia konkursu poświęconego muzyce Chopina. Jeszcze nigdy poziom konkursu chopinowskiego nie był chyba aż tak wysoki. Jury miało zapewne wiele kłopotu: niemal wszyscy uczestnicy zademonstrowali dobrą szkołę pianistyczną i trafne choć nieraz swoiste rozumienie stylu Chopina. Pod tym względem charakteryzując tegoroczny konkurs już dziś można stwierdzić, że dzięki dużej dojrzałości artystycznej uczestników stał się

on fascynująca międzynarodowa dyskusja o muzyce, wobec której raczej na dalszy plan usunęła się sprawa ostatecznej klasyfikacji. Przynajmniej na razie...

Już od pierwszych dźwięków Nokturnu fis-moll, które zainaugurowały konkurs, stało się widoczne, że przebiegać on będzie pod znakiem rywalizacji artystycznej na bardzo wysokim poziomie. Już pierwszego dnia zabłysnęła wirtuozowskim połosem młoda pianistka francuska, Nicole AFRIAT, na popołudniowych przesłuchaniach tego dnia Martha ARGERICH już od pierwszych taktów Preludium Es-dur stała się jedną z głównych faworytek konkursu. Pierwsza etiuda Chopina, wymagająca przecież od pianisty olbrzymiej wytrzymałości fizycznej i wielkiej ręki, w wykonaniu arentyńskiej pianistki stała się oświecającą swym muzycznym urokiem miniaturą, podobnie jak

Ciąg dalszy na str. 4

Na procesie oświęcimskim

SS-man Lucas przyznał się do kierowania więźniów na śmierć

BONN (PAP) — W toku procesu oprawców oświęcimskich kolejną sensacją oskarżony lekarz SS, dr Franz Bernhardt Lucas przyznał się do popełnienia zbrodni. Stało się to w czasie czwartkowego posiedzenia sądu w Frankfurcie, w toku krzywych pytań prywatnych oskarżycieli i przewodniczącego trybunału.

Wbrew temu, co dotąd podczaś toczącego się od 15 miesięcy procesu uparcie twierdził, iż nigdy, ani razu, nie przeprowadzał selekcji

wśród więźniów Oświęcimia, to znaczy nigdy nie kierował ludźmi na śmierć — w czwartek dr Lucas przyznał, iż czynił to 3-4 razy na rampie kolejowej w Brzezince, gdzie wyładowywano ofiary, dzieląc przybyłych na tych, którzy od razu szli do komór gazowych i tych, których umieszczano w obozie. Na rampie owej przed niespełna trzema miesiącami stał Lucas jeszcze raz, jako uczestnik wizji lokalnej przeprowadzanej na terenie byłego obozu śmierci przez ekipę sądu frankfurckiego. Stał obojętny, chłodny, opanowany. Na pytania uczestników wizji odpowiadał, iż nie ma pojęcia o tym co tam się przed laty działo. Nie potrafił nawet pokazać, w którym miejscu stały wagony z więźniami.

Przypomniał to teraz oskarżonemu Lucasowi prywatny oskarżyciel CHRISTIAN RAABE, domagając się od sądu aresztowania byłego SS-mana i osadzenia go w więzieniu. Sąd jednakże nie przychylił się do tego wniosku, oświadczając w uzasadnieniu odmowy, iż w stosunku do oskarżonego Lucasa nie ma obawy, iż ucieknie.

Inną sensacją czwartkowego posiedzenia sądu frankfurckiego stało się pojawienie w charakterze świadka inż. Maxa Fausta, niegdyś kierownika budowy zakładów I. G. Farben, jednego z tych, którzy wykorzystywali nie-

wolniczą siłę roboczą, dostarczaną przez kierownictwo obozu oświęcimskiego (znane jest zdjęcie, na którym Faust stoi tuż przy wizytującym Oświęcim Himmlerze i u dziela szefowi SS wyjaśnieni). Tak jak wszyscy zeznający przed sądem byli SS-mani, ludzie z I. G. Farben, Faust twierdził, iż nie zło nie uczynił i nie widział w Oświęcimiu nic zbrodniczego. Był nieświadomy w ogóle tego, co tam się działo.

Pod koniec posiedzenia sądu w tym dniu, przewodniczący trybunału dr Hofmeyer oświadczył, iż na początku kwietnia winno już nastąpić zamknięcie postępowania dowodowego.

W Białymstoku obradowało Plenum WK SD

W ubiegły piątek, 12 bm. odbyło się w Białymstoku plenarne posiedzenie Wojewódzkiego Komitetu Stronnicstwa Demokratycznego. W obradach uczestniczył przedstawiciel CK SD — Bogdan GEDZIOROWSKI. Referat na temat dorobku VIII Kongresu SD i zadań wojewódzkiej organizacji Stronnicstwa w zbliżającej się kampanii wyborczej do Sejmu i rad narodowych wygłosił sekretarz WK SD — Eustachiusz PAPLINSKI. Podkreślił on wyraźne ożywienie działalności politycznej i organizacyjnej oraz duży wzrost liczby Stronnicstwa Demokratycznego w naszym województwie. Zbliżająca się kampania wyborcza wymagać będzie od instancji do oskarżonych SD dalszej ofiarnej pracy w komitetach FJN, komisjach wyborczych, przy opracowywaniu programów wyborczych.

W ożywionej dyskusji omówiono dorobek SD oraz wskazano na konieczność dalszego zajmowania się sprawami rozwoju rzemiosła i usług, aktywizacją małych miast i miasteczek, dalszym usprawnianiem i polepszeniem pracy rad narodowych.

Plenum podjęło uchwałę, w której wysunęło zadania dalszej działalności ideowo-politycznej, szerszego udziału inteligencji i rzemiosła w budownictwie socjalizmu i stałego powiększania oraz zacieśniania współpracy międzypartyjnej. Szeroki aktywny SD włączy się w maksymalnym stopniu do kampanii wyborczej. (h)

Prowokacja wobec Jemenu

KAIR (PAP) — Radio Sana podało w piątek, że granice Jemenu z Bejhanem przekroczyły plemiona kierowane przez elementy kontrolujące i zaatakowały jemeńskie miasto Harib. Wojska rewolucyjne wspomaganie przez miejscową ludność, odparły agresję. Przeszło 60 najemników i około 30 żołnierzy Federacji Południowo-Arabskiej zostało zabitych.

Przed decyzją Bundestagu w sprawie przedawnienia

BONN (PAP) — Komisja prawna Bundestagu podejmie — jak się oczekuje — już w przyszłym tygodniu sprawę zgłoszonych w czasie środowej debaty parlamentarnej dwóch wniosków dotyczących dalszego ścigania zbrodniarzy hitlerowskich na terenie Niemiec zachodnich — donosi korespondent PAP red. J. Roszkowski.

Wniosek pierwszy proponuje poprawkę do obowiązującego w NRF kodeksu karnego w postaci zwykłej ustawy, przewidującej likwidację przedawnienia w stosunku do przestępstw zagrożonych karą więzienia dożywotniego (morderstwo). Drugi wniosek zmierza do zmiany konstytucji NRF drogą wprowadzenia do niej dodatkowego artykułu, w którym stwierdza się, iż „morderstwo i ludobójstwo” nie ulegają przedawnieniu.

Posiedzenie Wojewódzkiego Komitetu Przeciwpowodziowego

W piątek w Białymstoku odbyło się posiedzenie Wojewódzkiego Komitetu Przeciwpowodziowego. Prowadził je przewodniczący Prezydium WRN — Stefan Zmijko.

Ze stanem przygotowań do przeciwdziałania na wypadek powodzi zapoznał zebranych kierownik Wydziału Gospodarki i Wodnej Prezydium WRN, członek Prezydium Wojewódzkiego Komitetu Przeciwpowodziowego — inż. Jan Pawlucyk.

Przygotowania te rozpoczęły się już przed kilkoma tygodniami. Wymowy prace powiatowe komitetu przeciwpowodziowego, powołano na zagrożonych terenach komitety gromadzkie, opracowano schemat łączności telefonicznej, alarmów itp. Na podstawie doświadczeń lat ubiegłych opracowano i uaktualniono plan ewakuacji ludności z miejscowości zagrożonych powodzią. Wypytowano cztery takie rejon: nadbużański w pow. siemiatyckim, Wisna, Laskowiec w pow. monieckim i Debowo w pow. augustowski. Przygotowano także wszystko do obrony zagrożonych w czasie powodzi mostów.

Komitety z poszczególnych powiatów nadesłały sprawozdania z przygotowań przeciwpowodziowych, wyniki przeprowadzonych kontroli poszczególnych obiektów. Według tych relacji stan przygotowań jest zadowalający. W niektórych powiatach brak jest tylko odpowiednio dużej ilości sprzętu, szczególnie takiego jak łódki itp.

O sytuacji hydrometeorologicznej i przywidywaniach pogody na najbliższy okres mówił kierownik Oddziału PIHM w Białymstoku, inż. Zbigniew Kenig. Sytuacja, jak dotychczas, jest dosyć pomyślna. Stan wód w korytach rzecznych jest średni lub średnio niski. Tak więc spływające wody będą miały gdzie się zbierać.

O ile więc zbiorniki wodne nie przedstawiają niebezpieczeństwa, o tyle groźniejsza jest gruba po-

wego będą mogli oglądać w wykonaniu tego zespołu „Halke” i „Straszny dwór” Stanisława Moniuszki oraz „Toszę” Giacomo Pucciniego. Przedstawienia odbywać się będą w sali teatru. Bilety rozprowadza spółdzielnia „Gromada”. Ona też będzie organizować wycieczki do białostockiego teatru na przedstawienia operowe.

Prace malarskie i graficzne artysty plastyka — Bronisławy Młynik, eksponowane obecnie w białostockim salonie ZPAP, będą mogli oglądać wkrótce mieszkańcy Elku i Siemiatycz. W pierwszej kolejności wystawa powędruje do Powiatowego Domu Kultury w Elku, którego kierownictwo zorganizowało stały salon malarstwa. W salonie tym wystawiane będą kolejno prace naszych artystów plastyków.

Dorocznym zwyczajem w maju br. w Sopocie otwarty zostanie XVII Festiwal Współczesnego Malarstwa Polskiego. Na festiwal ten swoje prace wysłało czterech białostockich artystów plastyków: Dorota Łabanowska, Jerzy Lengiewicz, Sławomir Chudzik i Bronisław Wojniak. W poprzednim festiwalu uczestniczyło tylko dwóch wazuch plastyków. (k)

Sukces polskiej pianistki

WARSZAWA (PAP) — Tłum korespondentów prasy, radia i TV z kraju i zagranicy, zebranych w Biurowej Prasowej Konkursu Chopinowskiego, oczekiwał w piątek z wielkim napięciem ogłoszenia werdyktu jury.

Decyzja jury do finału Wesali: Marta Argerich (Argentyna), Edward Auer (USA), Elżbieta Głąbówna (Polska), Artur Moreira — Lima (Brazylia), Hiroko Nakamura (Japonia) i Marta Sosańska (Polska).

Werdykt jury przyniósł więc duży sukces polskiej pianistki.

„Kosmos 60” na orbicie

MOSKWA (PAP) — Agencja TASS podaje, że w dniu 12 marca wprowadzony został na orbitę nowy radziecki satelita Ziemi „Kosmos 60”.

Wokół problemu wietnamskiego Przemówienie McNamary

WASZYNGTON (PAP) — Sekretarz obrony USA, McNAMARA przemawiał w czwartek na zamkniętym posiedzeniu komisji spraw zagranicznych Izby Reprezentantów, gdzie wezwał do zatwierdzenia wniosku rządowego przewidującego wyasygnowanie na pomoc wojskową dla innych państw sumy 1.170 milionów dolarów.

O charakterze amerykańskiej pomocy wojskowej dla innych państw świadczy wypowiedź McNamary, że 84 proc. sumy przeznaczona na pomoc otrzyma 11 państw położonych wzdłuż granic Związku Radzieckiego i Chińskiej Republiki Ludowej.

Jak wynika z fragmentów opublikowanego po posiedzeniu tekstu przemówienia McNamary, sekretarz obrony USA apelował o dołożenie wysiłków koniecznych dla osiągnięcia zwycięstwa wojskowego w Wietnamie Południowym. Przekonywał on kongresmenów, że utrata Wietnamu Południowego oznaczałaby załamanie się amerykańskich poczty wojkowych w całej Azji południowo-wschodniej. McNamara oświadczył otwarcie, że sprawa polega nie tylko na

tym, by „utrzymać Wietnam Południowy wolnym i niezależnym” ale również na „kontynuowaniu przez Stany Zjednoczone walki, której celem byłoby zahamowanie rozprzestrzeniania się komunizmu w Azji”.

Jak pisze waszyngtoński korespondent TASS, czwartkowe przemówienie McNamary pozwala lepiej zrozumieć, dlaczego rząd USA zdecydowanie odrzuca apele wielu krajów Europy, Azji, Afryki, całej światowej opinii publicznej, sekretarza generalnego ONZ, a także żądania szerokich warstw społeczeństwa amerykańskiego w sprawie pokojowego uregulowania konfliktu wietnamskiego.

Polscy hokeiści mistrzami grupy B

Wczoraj w Fori polscy hokeiści po zwycięstwie nad Jugosławią 4:1 (1:1, 0:0, 3:0) awansowali do ekstraklasy hokejowej. Na najbliższych mistrzostwach świata w Jugosławii Polska wystartuje już w grupie A. Początkowo drużyna polska i jej sympatycy przeżywali ciekawe chwile. Przez dwie tercje urzymywał się wynik 1:1. Biało-czerwoni grali nerwowo, brak było wykonania. Słowem robili wrażenie, że po czwartym meczu z NRF nastąpiła demobilizacja. Spotkanie jednakże trzeba było koniecznie wygrać bowiem Polska miała na swoim koncie 9 pkt., NRF — 8 a Szwajcaria — 7. Dopiero w trzeciej tercji Polacy potrafili „rozpracować” ambitnie i twardo grających Jugosłowian. Druga, jak się później okazało psychologiczna bramka strzelił Bronisław Goszyła. (Let)

Świat arabski przeciwko polityce NRF

KAIR (PAP) — Wiadomości nadchodzące ze stolic krajów arabskich świadczą o narastaniu głębokiej niechęci do Niemieckiej Republiki Federalnej i zastraszającym się kryzysem w związku z planami BONN uznania Izraela.

W czwartek odbyło się w Bagdadzie wspólne posiedzenie Rady Ministrów i Krajowej Rady Rewolucyjnej. Zatwierdzono zalecenia komitetu przedstawicieli szefów państw arabskich w sprawie wytycznych postępowania wobec NRF. Zebrani udzieliłi pełnego poparcia Zjednoczonej Republice Arabskiej w jej sporze z Bonn.

Charge d'affaires Afganistanu poinformował przedstawicieli władz bagdadzkich, że rząd Afganistanu udzielił poparcia krajom arabskim w ich stanowisku wobec Bonn. Piątkowa prasa algierska potępia kolonialną politykę Niemieckiej Republiki Federalnej w świecie arabskim i w Afryce. Algierska Agencja Prasowa APS oskarża Bonn o wysyłkę najemników do Unii Południowo-Afrykańskiej.

BONN (PAP) — Ambasador Zjednoczonej Republiki Arabskiej w Bonn, Gamal Eddine Monsour opuścił w czwartek Bonn udając się do Kairu. Ambasador odwołany został do swego kraju dla złożenia sprawozdania na temat bliskowschodniej polityki Niemiec zachodnich.

Bohdan Łazuka w „Klubie Siedmiu”

W białostockim „Klubie Siedmiu” odbędzie się 15 bm. o godz. 22.15. spotkanie z popularnym piosenkarzem Bohdanem Łazuka. Piosenkę wyśpiewa z zespołem T. Senta. (k)

Sąd w Monachium uniewinnił zbrodnicze pielęgniarki

BONN (PAP) — Sąd przydługich w Monachium ogłosił w piątek wyrok w procesie toczącym się od 22 lutego przeciwko 14 byłym pielęgniarkom leczniczy w Obrzycach (woj. zielonogórskie), które w latach wojny, w ramach tzw. programu eutanazji mordowały zastrzykami chorych psychicznie. Na mocy wyroku wszystkie oskarżone zostały uniewinnione i wydane nakazy aresztowania — anulowane.

Akt oskarżenia zarzucal b. pielęgniarkom pobawienie życia ponad 200 pacjentów, do czego się zresztą częściowo przyznały. W Obrzycach realizując hitlerowski program eutanazji zamordowano przypuszczalnie 8 tys. osób.

KRONIKA KULTURALNA

Do Szczecina wyjechała 14 bm. sześćcioro najlepszych naszych recytatorów: Anna Maksymowicz z Łomży, Anna Romantowska, Leszek Pilecki i Lech Stoisłocki z Białegostoku oraz Janina Hawrylik i Stanisław Smykowiński z Augustowa. Recytatorzy ci reprezentować będą nasze województwo na eliminacjach centralnych ogólnopolskiego Konkursu Recytatorskiego, który odbywać się będzie na Zamku Książąt Pomorskich.

Kolejny koncert solistów w dniu 24 bm. poświęcony będzie muzyce Haendla, Bacha, Mozarta, Dworzaka, Szymanowskiego, Strawińskiego i Ravela. Utworów tych kompozytorów usłyszymy w wykonaniu Ewy Rybickiej — fortepian oraz Alicji Mikusek i Jerzego Jaroszewicza — fortepian. Koncert odbędzie się jak zwykle w czytelni Wojewódzkiej i Miejskiej Biblioteki Publicznej.

W kwietniu przyjedzie do Białegostoku zespół warszawskiej Opery Objazdowej. Przez dwa tygodnie miłośnicy teatru aereo-

Kol. Leonardowi BURENIOWI

wyrazy szczerego współczucia z powodu zgonu
ŻONY
składają
dyrekcja i pracownicy Oddziału Okręgowego ZSS „SPOLEM” w Białymstoku
k 380-1

Wiceprezesowi Leonardowi Burenłowi

wyrazy głębokiego współczucia z powodu zgonu
ŻONY
składają
Rada Spółdzielcza, Zarząd, Rada Zakładowa, Podstawowa Organizacja Partyjna PZPR i pracownicy Powszechnej Spółdzielni Spożywców w Elku.
k 370-1

POGODA

SOBOTA — zachmurzenie niewielkie. W godzinach porannych mgliwa mgły. Temperatura maksymalna plus 3 do plus 5 stopni. Wiatry słabe zmienne.
NIEDZIELA — bez większych zmian.

stawy członków partii, ich obowiązków w walce z utrzymującymi się jeszcze niedomaganiem, przejawami biurokracyzmu i niepoprawności myślenia społecznego. Postulowano konieczność zwiększenia politycznej, partyjnej kontroli nad działalnością różnych ogniw administracji oraz wskazywano, że wypełnianie tych zadań wymaga dalszego rozwijania demokracji wewnątrzpartyjnej, polepszenia metod pracy partyjnej, wzbogacania form pracy ideologicznej i wychowawczej; m. in. przez podnoszenie poziomu i roli zebrań partyjnych, pracy samorządu robotniczego i chłopskiego, dalsze rozwijanie partyjnej krytyki i zapewnienie jej skuteczności. Jednocześnie krytycznie oceniano niektóre dziedziny pracy partyjnej, np. prace z kandydatami partii, skuteczność pomocy instancji dla organizacji podstawowych itp., przedstawiając wiele ciekawych doświadczeń w tym zakresie.

Warto wskazać na niektóre interesujące formy pracy samych konferencji. We Wrocławiu np. dyskusję w drugim dniu obrad prowadzono w pięciu komisjach problemowych, w rezultacie czego na konferencji łącznie zabralo głos przeszło 100 towarzyszy, którzy zgłosili ok. 190 wniosków i propozycji.

Po IV Zjeździe, obserwuje się w partii wiele poszukiwań mających na celu doskonalenie stylu i metod pracy partyjnej. Główne kierunki tych poszukiwań zmiierają przede wszystkim do wzrostu samodzielności podstawowych organizacji partyjnych w rozwiązywaniu żywotnych problemów ich środowiska, zakładu pracy, wsi, instytucji. W pracy instancji partyjnych coraz lepiej i skuteczniej stosowane są metody inspiracji, koordynacji i kontroli instytucji gospodarczych i państwowych, zmiierają one głównie do rozwijania żywych kontaktów z członkami partii i podstawowymi organizacjami, celem udzielania im bezpośredniej rady i pomocy.

Znane są wszystkim doświadczenia organizacji katowickiej, które II Plenum KC zaczęło upowszechnić na cały kraj. Stosowane są także środowiskowe spotkania partyjne np. z grupami robotniczymi w woj. opolskim, z przedsiębiorcami w woj. wrocławskim, z inteligencją twórczą w Warszawie itp. Przeważały to do bardzo cennych konfrontacji zamierzających instancji partyjnych z poglądami i opiniami członków partii i bezpartyjnych. Podobną rolę spełniają wyjazdowe posiedzenia egzekutyw instancji partyjnych w zakładach pracy i gromadach, co pozwala omawiać zagadnienia pracy partyjnej w świetle konkretnych lokalnych warunków, trudności i potrzeb środowiska. Obecnie odbywa się wiele takich wyjazdowych posiedzeń egzekutyw w zakładach pracy na temat alternatywnych planów przyszłej 5-letki.

Innym pozytywnym przejawem pracy partyjnej jest rozwijanie inicjatywy i współodpowiedzialności za pracę partyjną wśród najszerszego grona aktywów. Wzrasta rola i znaczenie komisji problemowych instancji, do których wchodzi ponad 35 tysięcy towarzyszy, poszukuje się też innych form pogłębiania społecznego charakteru pracy instancji partyjnych, takich, jak np. społeczne wydziały powołane przy niektórych komitetach powiatowych partii, środowiskowe komitety branżowe, np. handlu, spółdzielczości pracy, biur projektowych, zdrowia, budownictwa. Nowe doświadczenia, wypróbowane w praktyce, zasługują na szersze upowszechnienie, m. in. przez popularyzację w prasie partyjnej.

Styl pracy organizacji i instancji partyjnych kształtuje się na miarę nowych, coraz trudniejszych zadań, jakie podejmuje partia. Szczególna uwaga powinna być tu zwrócona na takie zagadnienia, jak kontrola realizacji uchwał, koordynacja poczynań, konsekwentne doprowadzanie podjętych spraw do koń-

O doświadczeniach i zadaniach organizacji partyjnych

wywiad tow. Ryszarda Strzeleckiego

ca oraz dalszy rozwój krytyki i zapewnienie jej skuteczności.

Zadania, wynikające z uchwał IV Zjazdu partii i ujęte w programach działania instancji i organizacji partyjnych pogłębiły krytyczne spojrzenie na wiele niedomagań, braków i ujemnych zjawisk. Znalazło to pełny wyraz w obradach konferencji. Znaczną część referatów zagajających i wypowiedzi w dyskusji — zwłaszcza na konferencjach powiatowych, miejskich i dzielnicowych — odznaczała się krytycznym spojrzeniem i głęboką oceną różnych braków i niedomagań, przede wszystkim w dziedzinie gospodarczej.

Konferencje sprawozdawczo-wyborcze wysunęły przed organizacjami i instancjami partyjnymi ważne zadania na froncie ideologicznym. Wskazywano na konieczność wzmożenia na wszystkich odcinkach ofensywy ideologicznej i politycznej, rozwijania skutecznej polemiki z obcymi i wrogimi poglądami, śmiałego podejmowania aktualnych problemów i wątpliwości nurtujących niektóre środowiska. Cele tej wszechstronnej pracy są oczywiście — kształtowanie socjalistycznych poglądów i postaw, wzorowego stosunku do pracy i własności społecznej, nieprzejednanie w walce z wszelkimi przejawami zła, kształtowanie wrażliwości na potrzeby i bolączki ludzi pracy oraz skuteczne rozwiązywanie problemów, które w tej dziedzinie wysuwa życie.

Są jeszcze organizacje partyjne, w których tętno życia ideologicznego jest słabe i praca ideowo-wychowawcza jest niedostatecznie rozwinięta. Występuje tam niedocenianie walki o krzewienie świadomości socjalistycznej i brak zrozumienia, że walka ta, jak podkreślił tow. Gomułka na XIII Plenum KC, „jest walką najtrudniejszą a zarazem najważniejszą”.

Organizacje partyjne w całokształcie swej pracy lepiej, głębiej i skuteczniej zajmują się ekonomiczną problematyką swych zakładów pracy. Jest to zjawisko ze wszech

miar pozytywne i cenne, gdyż zadania gospodarcze są podstawą programu partii. Ekonomia i polityka stanowią nierozdzielny całość w pracy partyjnej. Chodzi o to, aby problemy ekonomiczne podejmować, omawiać i realizować, uwzględniając sytuację, potrzeby i zadania polityczne i wychowawcze, a o tym w niektórych podstawowych organizacjach nie zawsze się pamięta i ta jednostronność odbija się ujemnie na całokształcie pracy partyjnej. Istnieje potrzeba upowszechnienia doświadczeń wielu dobrze pracujących podstawowych organizacji partyjnych, w których zebrania są prawdziwą szkołą współzadania, szkołą wychowania ideowego i politycznego, forum twórczej dyskusji o wszystkich aktualnych problemach polityki partii — ekonomicznych, moralnych, światopoglądowych — krajowych i międzynarodowych. Harmonijne kojarzenie działalności gospodarczej i ideowo-wychowawczej decyduje o skuteczności całej pracy partyjnej.

— Jakże, waszym zdaniem, zagadnienia powinny się znaleźć w najbliższym czasie w centrum uwagi organizacji i instancji partyjnych, zwłaszcza wobec zbliżającej się kampanii wyborów do Sejmu i rad narodowych?

— Centralnym i nadal aktualnym zadaniem jest wszechstronne rozwijanie aktywności całego społeczeństwa w realizacji uchwał IV Zjazdu partii, budzenie inicjatywy i poczucia współgospodarza kraju w najszerszych masach ludności miast i wsi. W kampanii wyborczej do Sejmu i rad narodowych szczególnego znaczenia nabiera statutowy obowiązek każdego członka partii — zaangażowania w codziennej pracy politycznej, dawania osobistego przykładu w spełnianiu obywatelskich powinności.

Odpowiedzialnym zadaniem instancji partyjnych w kampanii wyborczej jest wyłonienie wspólnie z ZSL, SD i organizacjami społecznymi jak najlepszych kandydatów na

posłów i radnych. Wybierać będziemy około 185.000 radnych.

Kandydatów na posłów i radnych z ramienia PZPR wybierać będziemy na okręgowych i powiatowych konferencjach partyjnych oraz na ogólnogromadzkich zebraniach wszystkich członków partii, lub na zebraniach egzekutyw podstawowych organizacji partyjnych i członków KG.

Projektuje się wszystkie kandydatury — członków partii, ZSL, SD i bezpartyjnych — do gromadzkich rad narodowych, omawiać na zebraniach wyborców, którzy będą mogli wyrazić swą opinię o kandydatach i ewentualnie zgłosić nowe kandydatury do rozpatrzenia przez odpowiednie KPJN. Po ostatecznym ustaleniu list kandydatów i zarejestrowaniu ich w komisjach wyborczych przeprowadzona zostanie wielka kampania spotkań kandydatów z wyborcami.

W toku oceny pracy rad narodowych, ich komisji, prezydiów i radnych, zgłoszonych zostanie pod adresem administracji terenowej na pewno wiele twórczych wniosków, które zostaną zarejestrowane i rozpatrzone.

Kampania wyborcza do Sejmu i rad narodowych jeszcze bardziej zwiększy aktywność społeczną mas. Będzie to bardzo szeroka i konkretna rozmowa partii ze społeczeństwem na wszystkie aktualne tematy naszej polityki. Ważnym zadaniem jest rzetelna ocena realizacji problemów wyborczych FJN przyjętych w 1961 roku oraz opracowanie przy najszerszym udziale społeczeństwa, na podstawie uchwał IV Zjazdu partii i wytycznych III Plenum KC, które wkrótce się odbędzie, terenowych programów wyborczych. Chodzi o programy, które będą realizowane wspólnie przez wszystkie postępowe siły społeczne kraju pod kierownictwem organizacji partyjnych. Chodzi o to, aby zaufanie do partii, które się tyle razy przejawiało w kampaniach politycznych ostatniego okresu, jeszcze bardziej pogłębić, rozwinąć jeszcze szerzej inicjatywę społeczną w mieście i na wsi. Instancje i organizacje partyjne, wspólnie z ZSL i SD, wspólnie ze wszystkimi organizacjami, wchodzącymi do Frontu Jedności Narodu, nie będą szczędziły wysiłków, aby kampania wyborcza przyniosła dalszy wzrost aktywności i świadomości społeczno-politycznej najszerszych mas, pomnażając ideowo-polityczną jedność i siłę naszego narodu.



Nowy Białystok: dzielnica Centrum.

NIGDY PRZEDAWNIENIA!

MOŻNA już dziś stwierdzić, że sprawa dalszego ścigania zbrodni hitlerowskich została przesądzona. Takie właśnie zgodne stanowisko reprezentują sprawozdawcy prasowi, którzy obserwowali śródowną debatę w Bundestagu.

Zasadniczą ośnowę kilkogodzinnej dyskusji na forum zachodniemieckiego parlamentu stanowiły dwa wnioski. Jeden zgłoszony przez frakcję socjaldemokratyczną (SPD) i drugi przez grupę 56 deputowanych z ramienia partii CDU. Oba te wnioski postulują konieczność przedłużenia okresu ścigania zbrodniarzy hitlerowskich, zakładając zmianę odpowiedniego artykułu kodeksu karnego oraz — jak w wypadku wniosku SPD — zmianę artykułu 102 konstytucji NRF w kierunku zniesienia zasady przedawnienia w wypadku morderstw lub ludobójstwa. Wnioski te, po przegłosowaniu, przekazane zostały do komisji prawnej Bundestagu, która ma je odpowiednio opracować i przedstawić w najbliższym czasie do zatwierdzenia.

Jak stwierdza agencja Reutersa fakt, iż znaczna większość deputowanych, która głosowała za przekazaniem tych wniosków do komisji prawnej wskazuje, że ostatecznie ich uchwalenie przez parlament można uważać niemal za pewne.

Nim jednak do tego doszło, w Bundestagu toczyła się ostra, bezkompromisowa dyskusja. Starli się z sobą przeciwnicy i zwolennicy problemu przedawnienia. A więc lennicy lub bardziej jawni obrońcy zbrodniarzy śpiałonych ofiar oraz ich przeciwnicy, którzy słusznie uważają, że byłoby wielkim przestępstwem wobec ludzkości, gdyby o przestępstwach nie dosięgła ręka sprawiedliwości.

— „Jeśli nie chcemy uchodzić za naród morderców” — mówił m. in. deputowany Benda usadzając wniosek grupy CDU — to musimy oddać nam jak najbardziej kategorycznie od tych, którzy mordowali”. A poseł socjaldemokratyczny dr. Arndt polemizował z tymi wszystkimi poglądami panującymi w niektórych środowiskach NRF, które określał zbrodniarzy hitlerowskich jako „przestępców wojennych”. Jego zdaniem w czasie działań wojennych nie prowadzi się wojny z kobietami, dziećmi i ludźmi chorymi. Tymczasem hitlerowcy mordowali wszystkich bez żadnych skrupułów. „Nie można więc — jak się wyraził — mówić dziś o przedawnieniu tych straszliwych zbrodni”.

Sądzić należy, że większość deputowanych zachodniemieckiego parlamentu bę-

dział głosować za przedłużeniem okresu ścigania zbrodni hitlerowskich. A jeśli tak, to nie można ani na moment zapominać, że jest to przede wszystkim wniosek nacisku światowej opinii publicznej. Przez wszystkie niemal kraje na Wschodzie i Zachodzie przeszła w ostatnich miesiącach potężna fala oburzenia i protestów przeciwko zamknięciu rządów bońskiego mającym na celu oszczerzenie w niepamięć zbrodni hitlerowskich z dniem 8 maja 1965 roku.

A więc jest to nie tylko zwycięstwo postępowej opinii publicznej w NRF. Jest one w znacznie większym stopniu zwycięstwem światowej opinii publicznej.

KRACH DAWNEJ DOKTRYNY

PRZEJDŹMY z kolei do konfliktów Kair — Bonn. Jak już w tym miejscu niedawno pisaliśmy, bezpośrednią przyczyną powstania tych konfliktów było zaproszenie do Zjednoczonej Republiki Arabskiej, Waltera Ulbrichta. Zaproszenie to wykraczało znacznie dalej poza dwustronne stosunki NRD — ZRA. Była to wszakże pierwsza wizyta przewodniczącego Rady Państwa NRD poza granicami krajów obozu socjalistycznego. Toteż politycy bońscy robili wszystko, aby do niej nie dopuścić, wywierając na

Erhard podjął decyzję, w myśl której NRD nie zerwie stosunków dyplomatycznych z Kairem, a jedynie wstrzyma pomoc gospodarczą dla ZRA. Tak oto doktryna Hallsteina, która głosi, że Bonn ma wyłączne prawo reprezentowania całego narodu niemieckiego na arenie międzynarodowej została podważona.

Zachodniemiecki dziennik „Die Welt” pisał w związku z tym: „Decyzja Erharda pokazała, że doktryna Hallsteina została rozmyślona w sposób widoczny i publiczny. Jeśli rząd nie chce z niej uczynić obosiecznej broni to musi z nią coś w ogóle zrobić. Tak daleko nie może przemieść NRD posiada szereg normalnych placówek za granicą w wielu różnych krajach, mimo że doktryna ta oficjalnie zakazuje jakiegokolwiek formy uznania NRD”.

Istniejący konflikt między ZRA i NRF pogłębił się jeszcze bardziej w związku z oświadczeniem rządu NRF, który ma zamiar nawiązać stosunki dyplomatyczne z Izraelem.

Nad tą wiaźnią sprawą radziła we wtorek w Kairze Liga Arabska. Ogłoszony komunikat określa zamiary Bonn jako „wyzwanie rzucone krajom arabskim” i zapowiada możliwość realizacji wspólnego planu arabskiego przeciwko NRF, gdyby ta uznała Izrael.

Poruszenie i oburzenie w krajach arabskich jest tym większe, że NRF grozi krajom arabskim wstrzymaniem pomocy gospodarczej. A więc dalej jeszcze jeden dowód, iż wizyta ona pomoc gospodarczą bezpośrednio z warunkami politycznymi. Czyli w tym konkretnym wypadku żąda od królów arabskich rozwiązania NRD, bez demarsu się skierować swych decyzji w kierunku nawiązania stosunków dyplomatycznych z Izraelem.

Niezależnie od tego, jak zakończy się ten konflikt jedno jest dziś pewne — doktryna Hallsteina nie wytrzyma już próby życia. (c)

TYDZIEŃ NA ŚWIECIE

Kair presję polityczną i ekonomiczną.

Mimo to wizyta Ulbrichta w Egipcie doszła do skutku. Prezydent Nasser nie ugiął się groźby zastosowania wobec swego kraju osławionej doktryny Hallsteina. Zjednoczona Republika Arabska jest przecież krajem niezależnym; i ma prawo prowadzić taką politykę, jaką uważa za stosowną i godziłą w sobie przywódców tych oświadczeń, których chce.

W takiej sytuacji, po zakończeniu wizyty Ulbrichta w Egipcie i ogłoszeniu wspólnego oświadczenia NRD — ZRA, zebrał się rząd NRF aby zająć w tej sprawie odpowiednio stanowisko. Debatę trwała dwa dni i zakończyła się właściwie niczym. Wykazała jedynie duże rozbieżności zdań w łonie gabinetu bońskiego. W rezultacie kanclerz

TAJEMNICE SUKCESÓW

Choreografia jest tą dziedziną sztuki, która wciąż jeszcze nie znajduje w naszym województwie należytego zrozumienia w szerokich kręgach społeczeństwa. Najlepszym dowodem tego jest fakt, że mamy zaledwie kilka ognisk baletowych, z tego dwa — w Białymstoku i w Hajnówce — upowszechniające trudną lecz piękną sztukę tańca na szerszą skalę. Jest rzeczą znamienną, że założycielem obu tych dobrze pracujących placówek jest ten sam człowiek — prof. Cyryl Januszkowski. Założone przez niego w 1945 roku Państwowe Ognisko Baletowe w Białymstoku obchodzi w tym roku jubileusz dwudziestolecia. W tym samym mniej więcej czasie twórca Ogniska i jego dyrektor oraz wykładowca w jednej osobie — obchodzi jubileusz 40-lecia pracy artystycznej. Z okazji obu tych jubileuszy warto poświęcić nieco uwagi białostockiej placówce upowszechniającej taniec.

Na wstępie — nieco historii. Zakładając dwadzieścia lat temu Studium Choreograficzne, Tamara i Cyryl Januszkowscy nie zamierzali na stałe zamieszkać w Białymstoku. Oboje występowali wówczas na scenie, nie mieli więc zamiaru rezygnować z kariery artystycznej, której nie mogło im zapewnić miasto pozbawione tradycji baletowych, liczące wówczas około 50 tysięcy mieszkańców. Oboje mieli już za sobą bogaty dorobek w postaci występów na scenach wielu stolic europejskich. Tańczyli tuż przed wojną w Paryżu, Kopenhadze, Berlinie, Wiedniu. Cyryl Januszkowski po ukończeniu szkoły baletowej w Zagrzebiu i słynnej szkoły Legata w Paryżu tańczył jakiś czas na scenie Opery Królewskiej w Belgradzie, potem w operze w Bratysławie, w Wiedniu.

Pierwszy rok pracy w Studium Choreograficznym także nie zachęcał do pozostania w Białymstoku. Studium miało charakter szkoły kształcącej zawodowych tancerzy, nie też dającego im na zajęcia zgłosiło się zaledwie 13 osób. W dodatku ta garstka młodzieży nie miała gdzie ćwiczyć. Studium nie miało bowiem stałej siedziby. Zajęcia odbywały się raz w salce nad kinem „Ton”, innym razem w świetlicy PSS, w świetlicy przy Ogrodowej, w salach gimnastycznych liceów ogólnokształcących, w Domu Włókniarza... Zdarzało się i tak, że w środku lekcji trzeba było przerywać ćwiczenia, bo komuś akurat była potrzebna sala.

Mimo tych kłopotów trwających przeszło 5 lat zarówno z pierwszą przynastką jak i z następnymi pokoleniami wyrosła spora garstka tancerzy, instruktorów i nauczycieli tańca. Irena Mrówczyńska tańczy dziś na scenie Opery Warszawskiej, Alicja Gęsińska uczy tańca w Łodzi, Jan Krupa kieruje zespołem białostockim „Lawonicha”, Józef Ondruch, Sylwester Dąbrowski, Wiesław Dąbrowski i kilku innych prowadzą zespoły tańca i rytmiki w Białymstoku i województwie białostockim. Henryk Malysko od 12 lat jest instruktorem Państwowego Ogniska Baletowego i kwalifikowanym nauczycielem tańca towarzyskiego. Ich praca — to w pewnym

sensie dalszy ciąg działania „promieniowania” Ogniska Baletowego.

W roku 1950 Studium Choreograficzne zostało upaństwowione i otrzymało tę nazwę, którą nosi do dziś. A w dwa lata później otrzymało wreszcie skromny lecz nareszcie własny lokal w „Łoży Masońskiej” przy ulicy Kilińskiego. Od tego momentu zaczyna się właściwy rozwój tej placówki, która dziś liczy 230 dzieci i młodzieży ćwiczących w 10 grupach zależnie od wieku i stopnia zaawansowania. Młodych adeptów sztuki tanecznej byłoby z pewnością o wiele więcej, co kiedy warunki lokalowe nie pozwalają na stworzenie większej liczby grup i co roku wiele dzieci musi odejść „z kwitkiem”.

Upaństwowienie Studium Choreograficznego i przekształcenie go w Państwowe Ognisko Baletowe zdecydowało o zmianie charakteru tej placówki. Celem ogniska nie jest bynajmniej kształcenie zawodowych tancerzy, tak jak to sobie do dziś niekiedy wyobrażają. Ognisko ma za zadanie „roztaczać” młodzież. Uczęszczające na zajęcia dzieci uczą się wprawdzie tańców klasycznych, tańców ludowych i tańców narodowych, ale głównym zadaniem Ogniska jest wyrobienie w nich kultury tanecznej, wdzięku i gracji, a w pewnym sensie także umysłowości. Wszystkie zajęcia odbywają się przecież w rytm starannie dobranej muzyki. Przygotowując się do dorocznych popisów młodzież poznaje cenne dzieła kompozytorów światowej sławy. Młodzież uczęszczająca na zajęcia — to przyszły lub nawet aktualni członkowie amatorskich zespołów tanecznych szkolnych lub zakładowych.

W czym tkwi tajemnica powodzenia, jakim cieszą się zajęcia Ogniska Baletowego. Wielu ludzi próbuje to przypisać „snobizmowi rodziców. Nic bardziej mylnego! Być może kiedyś istotnie słowo „balet” robiło na kims wrażenie. Dziś tak nie jest. Tajemnicą powodzenia szukać należy m. in. w miłej atmosferze, jaka panuje w białostockim ognisku. Do jej wytworzenia przyczyniają się niewątpliwie wszyscy wykładowcy, akompaniatory i pracownicy administracyjni.

Dzieciaki doskonale znają panią Helenę Pileh, która od 18 lat z przysłówiową anielską cierpliwością akompaniuje podczas ćwiczeń. Od paru lat wspomaga ją w tym Alicja Dulewicz, Andrzej Słogowski i Józef Januszek. Rodzice znają panią Felicję Izmańską, „prawą rękę” dyrektora, sekretarkę ogniska. Nie wszyscy jednak wiedzą, że ta osoba jest obdarzona talentem organizatorskim. Dzięki jej systematyczności, w magazynie kostiumów panuje wzorowy ład. A jest czego pilnować. Majątek Ogniska ocenia się na 300 tysięcy złotych. To także dorobek minionego dwudziestolecia, bo przecież zaczynało od zera.

Wśród napływającej na zajęcia młodzieży, ładu pilnuje pani Lucyna Borawska, zawsze

pogodna i uśmiechnięta. Rodzice wiedzą, że dba nie tylko o porządek ale i o dzieci. Nie porwoli, by któreś z nich wyszło z budynku nieubranych, żeby napilo się zimnej wody w przerwie między lekcjami. Maluchom pomoże zdjąć lub włożyć płaszczki, rajstopy.

Atmosfera — to rzecz bardzo istotna. Ale nie można nie brać pod uwagę poziomu artystycznego zajęć. Dzisiejsze społeczeństwo potrafi to ocenić. Najlepszym dowodem jest praca drugiej placówki założonej przez prof. Januszkowskiego — Społecznego Ogniska Baletowego w Hajnówce. I ta placówka także rozwija się doskonale.

Tamara i Cyryl Januszkowscy zrezygnowali z osobistych sukcesów na scenie. Początkowo trudno się z tym było pogodzić, ale praca pedagogiczna pochłaniała coraz bardziej. Coraz więcej radości sprawiało to, że te same dzieciaki, które tak niedawno nie potrafiły zrobić jednego prawidłowego kroku, po roku — dwóch wykonywały najbardziej zawiłe „pas”, a po następnych latach zadziwiali lekkością, zwinnością, gibkością.

Mija 40 lat od chwili, gdy Cyryl Januszkowski stawiał pierwsze samodzielne kroki na scenie opery w Belgradzie. Trudno uwierzyć, że było to tak dawno temu, zwłaszcza gdy się widzi z jaką lekkością podczas codziennych zajęć pokazuje wciąż nowym pokoleniom, jak należy wykonywać piruety, zawiłe „pas” klasycznych tańców. Obchodzi swój jubileusz wraz z Ogniskiem, którego jest założycielem, w którego rozwój włożył tak wiele serca. I w tym także tkwi tajemnica sukcesów prowadzonych przez niego placówek, a także tajemnica niepowodzenia tak wielu ognisk baletowych w naszym województwie, które swego czasu powstawały jak grzyby po deszczu, by po krótkim, efemerycznym żywocie zniknąć bezpowrotnie. Po prostu zabrakło w nich kogoś, kto by potrafił tak jak Tamara i Cyryl Januszkowscy zrezygnować z sukcesów osobistych na rzecz sukcesów placówki kulturalnej i na rzecz białostockich dzieci.

B. KRAŠKO

NOWOŚCI TECHNIKI

ELEKTRONIKA PRZYWRACA GŁOS

Specjaliści znanej firmy Bell Telephone opracowali projekt urządzenia elektronicznego, pozwalającego niemyim mówić. Nazwane elektroniczną krtanią, urządzenie to wzmocnia w odpowiednim stopniu słabe drgania krtani niemej.

KIESZONKOWY RENTGEN

Niezwykle małe aparaty rentgenowskie zastosowano do badań wyposażenia dla amerykańskich sztucznych satelitów. Wymiary tych aparatów pozwalają je przenosić z miejsca na miejsce nawet w kieszeni, nie mówiąc już o tym, iż są one znacznie poręczniejsze w użyciu od wielkich aparatów.

BALONY POMAGAJĄ DRWAŁOM

Balony ramiast tradycyjnych środków transportowych zastosowano w Kanadzie do transportu pni drzew ściętych na znożach górskich. Po dźwignięciu kilku pni drzew, balony ściganie są specjalną wyciągarką do składowiska w dolinie.

KOMINY Z PŁASTYKU

W jednym z angielskich zakładów przemysłowych zastosowano kominy z tworzyw sztucznych, szklanych włókien. W porównaniu z komunami stalowymi czy ceglanyimi, charakteryzują się one znacznie większą odpornością na niszczące działanie spalin.

KSIĘZYCOWY ZEGAR

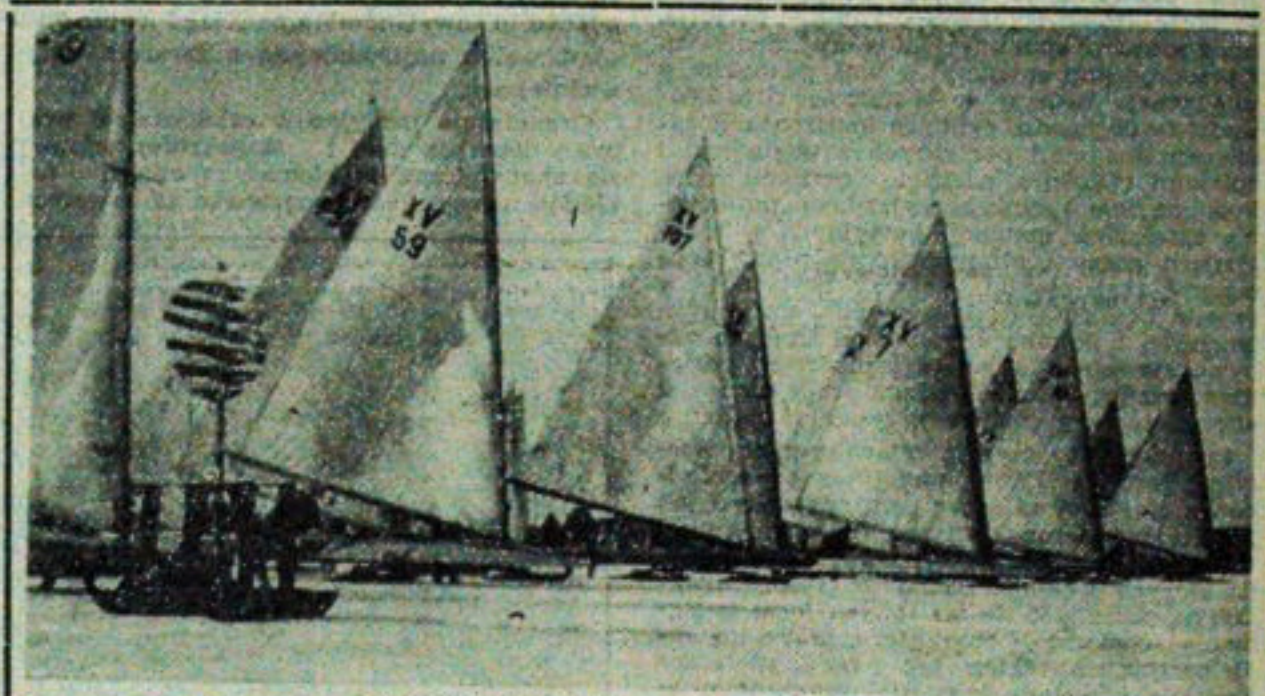
Narodził się już projekt chronometru przeznaczanego dla kosmonautów, którzy wylądują na Księżycu. Zegar ma dwie tarcze, z których jedna wychowawca jest na czas ziemski, druga zaś na czas księżycowy, gdyż doba księżycowa jest znacznie dłuższa (29,5 doby ziemskiej). Ponadto ów księżycowy zegar wskazuje pozycję Ziemi, jej fazy widoczne z Księżyca, położenie oraz wysokość Słońca itp.

KOLEJ JEDNOSZYNOWA W MOSKWIE

Budowa pierwszego odcinka napowietrznej kolei jednoszynowej zostanie niebawem podjęta w Moskwie. Pierwszy doświadczalny odcinek tej kolei będzie 2 kilometrów, a normalna eksploatacja linii zostanie zapoczątkowana za 3 lata.

ELEKTRONIKA NA SKRZYŻOWANIACH

Wprowadzenie elektronicznego systemu kierowania ruchem ulicznym planuje się w Nowym Jorku. Elektroniczny system będzie zapalał światła na skrzyżowaniach w zależności od natężenia strumienia pojazdów, co pozwoli uniknąć korków, powstających przy ustalonych czasach palenia się poszczególnych sygnałów świetlnych. (WIT-AR)



NA ZDJĘCIU: Bojery gotowe do startu.

Ciąg dalszy ze str. 1

Nokturn F-dur okazał się pod palcami Argerich fascynująca wręcz kompozycja. Była to jednak dopiero zapowiedź wspaniałej uczty muzycznej jaką stał się występ 24-letniej niespełna pianistki w II etapie: Scherzo cis-moll, Barkarola, Mazurki, słowem — cały program artystki ukazał całemu audytorium poziom, jaki osiągnąć muszą przyszli laureaci.

Drugim z kolei rewelacyjnym momentem konkursu stał się występ 20-letniej Japonki, Iruko ENDO. Chopin w jej wykonaniu zniewalał wręcz do słuchania i podziwiania niezwyklej naturalności frazowania, piękna dźwięku, szlachetnej prostoty i nadzwyczajnej głębi interpretacji egzotycznej pianistki. Nie znalazła ona jednak w II etapie uznania wśród jurorów: zresztą i Ballada i Scherzo pozostawiły pewien niedosyt brzmienia, choć reszta programu zagrana była zachwycająco.

Uroczą reprezentantką Jamajki, Maxime FRANKLIN, nie zakwalifikowała się do II etapu konkursu, chociaż jej wirtuozeria miała wiele blasku i temperamentu. Po paru mniej ciekawych przesłuchaniach na estradzie ukazała się pierwsza reprezentantka Polski, Elżbieta GŁĄBOWNA. Jej gra nie była zbyt swobodna: wyraźnie wyczuwano się zdenerwowanie młodej pianistki, przytłoczonej jak gdyby poczuciem ogromnej odpowiedzialności. Przeszła jednak do drugiego etapu, w którym zagrała znacznie lepiej i wraz ze znaną białostockiej publiczności Marią SOSIŃSKĄ reprezentującą polską szkołę pianistyczną w III etapie konkursu.

Jak stwierdził prof. Zbigniew DRZEWIECKI, wyniki I etapu były wielkim sukcesem polskiej szkoły pianistycznej: wszyscy jej reprezentanci pomyślnie przebrnęli przez sito pierwszej eliminacji. Niestety, nie dokonali tego w stylu imponującym. Maria KORECKA grała nieciekawie pod względem interpretacyjnym, obnażając równocześnie duże braki techniczne. Kazimierz MOBSKI grał dużo pewniej, forsował jed-

nak dźwięk fortepianu; popisał się dużą sprawnością techniczną i opanowaniem nerwowym, nie mógł jednak przekonać słuchaczy, że muzyka Chopina jest w istocie tak monotonna wyrazowo, jak demonstrował to pianista. W drugim etapie wydawało się, że Morski gra va banque: niestety, i tym razem monotonia wykonania nie mogła zapewnić sukcesu.

Cezary OBERKOWICZ posiadał po linii szlifonej do niefortunnnej koncepcji Morskiego: jego Chopin był co prawda równie hałaśliwy, dużo słabsza jednak technika pianisty nie mogła zaimponować słuchaczom ani tym bardziej surowemu Jury. Wiesław SZLACHTA grał z dużo większym poletem, lecz jego osobowość artystyczna nie wydaje się zbyt interesująca — przynajmniej w muzyce Chopina. Ewa WOLAK dostrzoiła się do stylu swych poprzedników: również i ona nie wydaje się przystojniejszą do wykonywania muzyki romantycznej. Bez zastrzeżeń, z dużym natężeniem uszanowaniem przyjąć można było jedynie grę MARTY SOSIŃSKIEJ, która zaprezentowała publiczności wizję Chopina nie pozbawioną poetyckiego nastroju, poszczególnie zaś utwory nosiły cechy interpretacji

nista brazylijski, niezależnie od ostatecznej lokaty w konkursie, ma przed sobą olbrzymią karierę artystyczną na skalę światową.

Doskonała wirtuozeria Peruwiańczyka, Carlosa RIVERAAGUILAR, z zupełnie niezrozumiałych względów nie zjednała sobie uznania Jury. Była to jedna z licznych dośw. I etapie decyzji niezbyt jasnych: sędziowie konkursu byli w wielu wypadkach bardziej pobłażliwi dla wielu produkcji zdecydowanie słabszych. Niemniej jednak do II etapu zakwalifikowali się liczni przedstawiciele Ameryki Łacińskiej: poza świetną pianistycznie Ewą Marią ZUK (Półka z pochodzenia) także Blanca URIBE, doskonała pianistka kolumbijska.

Pianicę z USA zaprezentowali się wyjątkowo korzystnie. Co prawda najlepszy spośród amerykańskich wirtuozerów, Anthony SMETONA odpadł z konkursu już po I etapie, niemniej jednak gra Edwarda AUERA nacechowana bezpośredniością i doskonałym opanowaniem nerwowym była jedną z jaśniejszych kart obu dotychczasowych etapów. Lois Karol PACHUCKI jest pianistką o dużej swobodzie technicznej i wybitnej, choć może mało frapującej muzykalności: dużym sukcesem obójca jest zakwalifikowanie się do grona półfinalowej

e-moll i Poloneza-Fantazję, w drugim zaś etapie, po momencie załamania w Balladzie f-moll, kapitalnie odegrała resztę programu, m. in. Mazurki, Scherzo E-dur i Walec op. 18. Spokojna, dojrzała gra Ewy SMIRNOWEJ nie znalazła w komisji sędziowskiej uznania w II etapie; Tamara KOŁOSS i Wiktoria POSTNIKOWA — obie dysponujące świetną techniką palców — dostąpiły zaszczytu reprezentowania w finale rosyjskiej szkoły pianistycznej. Obie pianistki zachwyciły publiczność wykonaniem etudy chromatycznej, Kołoss grała ponadto Walec As-dur w nieporównany wręcz sposób.

Robert MAJEK, pianista austriacki, laureat I nagrody na geneńskim konkursie pianistycznym w roku ubiegłym, po odegraniu swego programu w I etapie stał się poważnym pretendentem do tytułu laureata. Niestety, nie wytrzymał nerwowo II-go etapu, grał dużo słabiej i nie znalazł się wśród awansowanej dwunastki. A wielka to szkoda: jego gra na wskroś intelektualna, frapująca oryginalnością i prawdziwością powściągliwej e-mocjonalności zapowiadała dużej miary przejęcia w III etapie konkursu. Niepowodzenie w chopinowskiej imprezie nie przeszkodziło jednak temu pianicę w dalszym jego rozwoju: z pewnością jeszcze nieraz nazwisko młodego artysty zabłyśnie na estradach koncertowych Europy.

Natomiast wyeliminowanie z dalszego udziału w konkursie młodzieńkiej Amerykanki, Rebeki PENNEYS, wprawdzie w wielkie zdziwienie wszystkich uważnych obserwatorów konkursu. Jej gra mogła zachwycić zarówno fantastyczną wręcz sprawnością techniczną jak i oryginalną lecz w pełni uzasadnioną i konsekwentną interpretacją. Scherzo cis-moll zagrała ta 18-letnia pianistka w sposób wręcz rewelacyjnie odkrywczy, a Ballada F-dur techną prawdziwie demoniczną atmosferą przy zachowaniu najwyższej doskonałości technicznej. Nie należy, przynajmniej w czasie trwania konkursu, polemizować z werdyktami Jury: wydaje mi się jednak, że tym razem mieliśmy do czynienia ze zdecydowaną pomyłką...

Konkurs jednak trwa dalej. Zasłużył sobie z pewnością na przydomek „wielkiego”: już na półmetku okazało się, że na całym świecie muzyka Chopina przeżywa ponowny okres rozkwitu.

JERZY JAROSZEWICZ

DWA TYGODNIE Z MUZYKĄ CHOPINA

głęboko przemyślanej, świadomej i konsekwentnej. Szczególnie pięknie wykonała pianistka Etiudę a-moll i Preludia w I etapie; w drugim — doskonale interpretowała Walec As-dur i obie etudy, Mazurki zaś miały wiele naprawdę pięknych fragmentów.

Prawdziwej inwazji na konkurs dokonali pianisci z krajów egzotycznych, przede wszystkim z Ameryki Południowej. Ich gra, nacechowana olbrzymim temperamentem, dużą wirtuozerią i młodzieńczą spontanicznością interpretacji była największą chyba niespodzianką konkursu. Arthur MOREIRA-LIMA stał się już po wykonaniu pierwszego utworu kandydatem publiczności do jednej z pierwszych nagród: Polonez-Fantazja w jego wykonaniu był jednym z najpiękniejszych doznań artystycznych konkursu, obie etudy mogły zachwycić najzgorzalszych antagonistów muzyki romantycznej a wykonane w II etapie Scherzo b-moll było interpretacją znakomitą, 25-letni pia-

dwunastki. Obiektywnie stwierdzić jednak trzeba, że i w ekipie USA nie brakowało słabych punktów: gra Deno GIANOPOULOSA i Michaela STEINBERGA należała do najslabszych w całym konkursie.

Georgij SIROTA, 20-letni reprezentant ZSRR, jest muzykiem o kolosalnych możliwościach. Jego wrażliwość artystyczna, wspaniała muzykalność, głęboko emocjonalna koncepcja interpretacji — wszystko to rokuje mu w przyszłości wspaniałą karierę estradową. Preludium b-moll, Nokturn cis-moll i etudy w I etapie, Mazurki zaś Walec i liczne momenty w Fantazji i Scherzo b-moll w II etapie stanowiły jedno z najbardziej fascynujących wydarzeń konkursu. Niestety, słabsza dyspozycja nerwowa wyeliminowała tego fenomenalnie uzdolnionego pianistę z dalszych rozgrywek konkursu. Podobny los spotkał Esterę JELINAITE, która wykonała w nadzwyczaj piękny sposób m. in. chopinowskie preludia, Etiudę

ENTUZJASCI POLIHYMNI

Pierwsze zaproszenie nie stanowiło zaskoczenia. Bywają roczne popisy uczniów szkoły muzycznej, mogą być i półroczne. Ale drugie wywołano konsternację. Inauguracyjny występ Orkiestry Symfonicznej? Jechalam natychmiast do Elku nie zważając na zamieszanie i metrowe zaski na drogach. A tam? W rozgardzisku między dwoma popisami, państwowych i społecznych placówek muzycznych, nie było czasu na refleksje i rozważania. Trzeba było chwycić za notes i pisać:

Spółeczne Ognisko Muzyczne od roku podwoilo liczbę uczniów. Z nauki w nim korzysta 130 dziewcząt i chłopców, w tym około 60 dojeżdżających z pobliskich miejscowości. W związku z tym wyłoniła się koncepcja utworzenia od września filii ogniska w Kalinowie, Wiśniewie, Szybie, Zalesiu — a więc w tych miejscowościach, z których napływa najwięcej zgłoszeń do nauki muzyki.

Spółeczne Przedszkole Muzyczne skłópa

40-ciu dzieci. Lista ubiegłych zamknięta została w październiku ubiegłego roku, a niektórzy z rodziców dotąd nie mogą się pogodzić z faktem, że ich pociechem odmówiono udziału w zajęciach rytmiczno-muzycznych.

Orkiestra Symfoniczna „wyrosła” z ław muzycznych wieczorów czwartkowych. Wszedł już w tradycję, że co czwartek elekcy melomani zbierali się w szkole muzycznej, by posłuchać gry któregoś z gościnnie występujących solistów, nauczycieli szkoły muzycznej, lub zdolniejszych uczniów. Po którymś z wieczorów słuchacze nie rozeszli się jak zwykle do domów. Ktoś zaproponował: może byśmy wspólnie spróbowali zagrać? Policzono siły: dwa flety, dwa klarnety, obój, dwie trąbki, waltornia, puzon, czterech pierwszych skrzypków, czterech drugich, dwie altówki, perkusja, dwa saksofony, fortepian, dwa akordeony. W ten sposób z pięciu absolwentów szkoły muzycznej, inspektora Wydziału Oświaty, dyrektora technikum, nauczycieli szkół podstawowych i średnich oraz muzyków ze szkoły muzycznej i ogniska muzycznego powstała 32 osobowa orkiestra. Wspólne „muzykowanie” początkowo raz, później dwa razy na tydzień doprowadziło do tego, że zespół zdołał przygotować kilka polonezów, kujawiaków i mazurów Klessewetera, Ogińskiego i Noskowskiego.

Zespół wokalny Klubu Nauczycielskiego istnieje od jesieni. Wyłonił się z mieszanego chóru nauczycielskiego, który nie przetrwał długo. Ośmiuosobowy zespół śpiewa pieśni Schuberta i Webera.

Nie otulę skrupulatnie i szczerze, a mimo to nie jestem w stanie zapisać wszystkiego. Dyrektor Śródkowski zaskakuje mnie niekiedy nowymi, całkiem nieoczekiwanymi faktami. A to, że Państwowa Szkoła Muzyczna poszerzyła zakres nauczania o kilka nowych specjalności, m. in. śpiew solowy i w związku z tym wzrosła ilość uczniów. A to, że społeczne zespoły muzyczne rozrastają się na oczach. A to, że trwają przygotowania do tzw. święta pieśni, które odbędzie się w kwietniu i przedstawi dorobek wszystkich zespołów śpiewających i instrumentalnych w powiecie, zwłaszcza kilkunastu szkolnych chórów w Elku, Sypłkach, Starych Juchach, Szybie, Nowej Wsi, Regielu i innych. Że wreszcie elcki oddział Białostockiego Towarzystwa Muzycznego przejął opiekę instruktażowo-metodyczną nad zawodowym i amatorskim ruchem muzycznym. Zawodowcom udziela wskazówek melodycznych, amatorom służy pomocą w doborze repertuaru.

Widać więc trudno określić, gdzie kończy się działalność szkoły muzycznej, społecznych placówek umuzykalniających a rozpoczyna Białostockiego Towarzystwa Muzycznego. Wszystkie ścieżki elckiej kultury muzycznej zbiegają się bowiem w jednym budynku — tradycyjnej siedzibie Państwowej Szkoły Muzycznej, która daje schronienie społecznym placówkom i instytucjom oraz sprawuje nad nimi uzasadniony patronat.

Kiedy słucha się pełnych optymizmu, a jednocześnie popartych konkretnymi słowami dobrych „wiatrach” w elckiej kulturze muzycznej, raz po raz nasuwa się pytanie: skąd raptem ta przemiana? Przecież nie tak odległe są czasy, kiedy szkoła muzyczna pracowała nie tyle w separacji od miasta, ile w atmosferze niezrozumienia i obojętności. Rozlegały się nawet głosy o potrzebie jej likwidacji, bo blokuje zbyt wiele jeden z ładniejszych budynków w mieście. Upłynęło zaledwie parę miesięcy, a sytuacja uległa radykalnej zmianie. Miejsce obojętności zajęło zrozumienie, wręcz entuzjazm, a po separacji nie pozostało śladu. Półroczny popis gry uczniów szkoły muzycznej, który odbył się dwa tygodnie temu, wysłuchało ponad 500 osób. Prawie tyle samo zjawiało

się tydzień temu na drugim popisie — społecznych placówek muzycznych. Co sprawiło te zmiany?

Dyrektor Śródkowski, lodzianin osiadły w Elku dopiero od kilku miesięcy i od tego też czasu kierujący szkołą muzyczną, ma na wszystkie moje wątpliwości jeden argument: „elckie środowisko muzyczne stało się bardziej prężne a szkoła ruchliwsza”. Kiedyś uważano, że to bardzo dobrze jeśli szkoła zamyka się w czterech ścianach i wykazuje się przed społeczeństwem tylko wynikami swej pracy. Dziś działalność pedagogiczna nie może wystarczyć, zwłaszcza w miastach tego typu co Elk, gdzie szkoła muzyczna jest jedyną „z urzędu” placówką zdolną popularyzować muzykę.

Cóż robić w takich okolicznościach? Nie trzeba uczyć w środowisku, wychowywać miłośników muzyki, świadomych odbiorców, którzy lubią muzykę i chcą jej słuchać. W Elku realizuje się to poprzez społeczne ogni-



Przed popisem

sko muzyczne, przedszkole, poprzez wspomniany zespół Białostockiego Towarzystwa Muzycznego. W tym dość szerokim kręgu oddziaływania znajduje się sporo wyznawców Polihymni, ale czy na tym można poprzestać? W Elku odpowiada się zdecydowanie: — Nie.

W ślad za tym stwierdzeniem idą najprzeróżniejsze poszukiwania. Widać ów wspomniany półroczny popis uczniów mający przypomnieć społeczeństwu o istnieniu szkoły, współpraca ze szkołami w Elku i pobliskich miejscowościach, m. in. w Regielu i Wyszczelach, prelekcje w placówkach kulturalnych i oświatowych na temat muzyki, wreszcie koncerty uczniowskie i ogniska muzyczne pod hasłem: „dzieci — dzieciom” w szkołach w Elku, Olecku, Suwałkach, Filipowie, Starych Juchach i innych.

— Gotowi jesteśmy zrobić jeszcze więcej — zapewnia mnie dyrektor Śródkowski — pójdź z muzyką do zakładów pracy...

Pół roku to szmat czasu. Można przez te sześć miesięcy postawić na nogi pół miasta. Zjednać tak władze terenowe, że nie szczędzą na popularyzację muzyki pieniędzy, a dla sprowadzanych muzyków — mieszkań. W muzyków wszczepić wiarę w celowość i przydatność ich pracy. Pozyskać dla muzyki pokorne grono słuchaczy, i jeszcze snuć marzenia o „podboju” własnego powiatu, a nawet sąsiednich — grajewskiego i oleckiego, nad którymi elcka szkoła gotowa jest objąć muzyczny patronat.

Tyle dobrego dokonano w Elku przez sześć miesięcy. By się o tym dowiedzieć warto było brnąć przez zawiłe i zaskpy...

K. Mar.
Fot: (wm)



Na lekcji

Kobieta z miasta Kopernika...

WYSTAWIA METRYKI GWIAZDOM

Dostojne grono najznakomitszych astronomów świata, zgromadzonych na sympozjum Międzynarodowej Unii Astronomicznej w Szwecji, z zainteresowaniem przyjęło wystąpienie jednej z nielicznych kobiet astronomów, prof. dr Wilhelminy Iwanowskiej, wykładowcy Uniwersytetu Mikołaja Kopernika w Toruniu. Prof. Iwanowska referowała wyniki przeprowadzonych według opracowanej przez nią metody badań nad „miejscem urodzenia gwiazd”. Zagadnienie to jest przyczynkiem do rozwiązania jednego z centralnych obecnych problemów astronomii — pochodzenia i ewolucji gwiazd i galaktyk.

W świecie astronomów brak zgodności poglądów na temat tego, jakie właściwości gwiazd przyjąć za decydujące, o ich pochodzeniu (masa, ruch, skład chemiczny i inne). Prof. Iwanowska proponuje, aby zagadnienie to wiązać z miejscem urodzenia gwiazdy.

Gwiazdy należą do rodzin — galaktyk światła odległych o miliony i miliardy lat świetlnych od naszej galaktyki. Większość z nich, podobnie do naszej galaktyki, składa się z jądra i ramion spiralnych. Jedne i drugie mogą być miejscem rodzenia się gwiazd. O tym czy gwiazda pochodzi z jądra galaktyki, czy też z jej ramion, dotychczas decydowano na podstawie predkcji z jaką się porusza.

Prof. Iwanowska ustaliła nową, dokładniejszą metodę badania miejsca urodzenia gwiazd. Statystyczne prawdopodobieństwo przynależności gwiazdy do jądra albo ramion galaktyki określa się według tej metody na podstawie dwóch wskaźników: położenia i predkcji. Zespół kierowany przez prof. Iwanowską poddał badaniom 8 grup gwiazdowych, w sumie około 1500 gwiazd. Do badania pozostały jeszcze 4 grupy. Przeprowadzone badania doprowadziły do zmiany dotychczas przyjętego miejsca urodzenia dla około 25 proc. przebadanych gwiazd.

Metodę, która dała tak interesujące wyniki, zwie prof. Iwanowska „pilotażowym rozpoznaniem dla badań widmowych”. Dalsze badania, na podstawie analizy widm, czyli światła gwiazd rozproszonego przez pryzmat umieszczony w ognisku teleskopu (w widmie każde pasmo odpowiada promieniowaniu jakiegoś znanego pierwiastka chemicznego) — pozwalają określić skład chemiczny badanych gwiazd, różniący się w zależności od ich miejsca urodzenia.

Dopiero porównanie wyników statystycznej analizy położenia i ruchów gwiazd z efektami analizy widmowej, tj. ich składem chemicznym, pozwala dokładnie ustalić miejsce ich urodzenia. Na ustalenie go dla 1500 gwiazd zespół prof. Iwanowskiej z obserwatorium astronomicznego w Pivnichach koło Torunia potrzebował prawie 10 lat.

Już trzynasty rok prof. Iwanowska kieruje pracą tego najmłodszego i najnowocześniejszego w Polsce obserwatorium astronomicznego. W tym właśnie — trzynastym roku — doczeka się pierwszych tu habilitacji. Rzecz to dla niej tym radośniejsza, że te pierwsze habilitacje byłych jej studentów wkladanego od 20 lat w kształcenie nowych adeptów astronomii.

hm.
(WIT-AR)

pełnie laicki. „Duch racjonalizmu — pisze ks. P. Arzet — który odbiera proces stworzenia Boga, by oddać go wyłącznie człowiekowi, zaplanował również w filmie i narzuca mu swój język. Religia egzystuje tam w dziedzinie folkloru albo marzeń sennych i obserwujemy powstanie nowej antropologii, która pasuje człowieka na jedynego twórcę swego przeznaczenia i budowniczego swego szczęścia... Wypowiedź ta nie wymaga komentarza.

Mniej szczerzy jest ksiądz A. Galetto, który na łamach watykańskiego „Osservatore Romano” w artykule publikowanym w 1960 r., po przedstawieniu rosnącej z roku na rok ilości filmów „zakazywanych”, pisze m. in.: „Jeśli liczby nie są czymś mniejszym, a moralny upadek produkcji filmowej postępowalby w rytmie ubiegłych lat, musielibyśmy uznać kino za szkołę nieobyczajności... Większość producentów filmowych nie zrozumiała ostrzeżeń i nawoływań... dopuściła się wyprodukowania filmów coraz bardziej frywolnych... Do filmów w najgorszym guście... dołączyły się pewne filmy, które dzięki autorytatywnym „firmom” znanych reżyserów zwróciły uwagę szerokiej rzeszy publiczności... Stanowi to poważny symptom, świadczący o niebezpiecznym nastawieniu także tych reżyserów...”

Dla jasności, — ustalamy od razu, o jakich to reżyserów ksiądz Galetto chodził i jakie są te „pewne filmy”. Otóż w tym czasie, gdy ksiądz Galetto zamieścił swój

LITERATURA POLSKA W ŚWIECIE

Z inicjatywy Polskiego Klubu Literackiego (Penclub), i Biblioteki Narodowej, Janina Wilgat dokonała pionierskiej pracy zarejestrowania tego, co z polskiej literatury ukazało się w przekładach po wojnie, w latach 1945—1961.

Książki polskie z zakresu literatury pięknej zostały w tym czasie przełożone na 59 języków i wydane w 42 krajach.

Najliczniej wydane są tłumaczenia na język czeski — obejmują około 450 tytułów. Drugie miejsce zajmuje tłumaczenia na niemiecki — 370 przekładów, wydanych w NRD, NRF i w Berlinie zachodnim.

Trzecie miejsce — przekłady na język rosyjski, około 300 książek. Poza tym 250 książek polskich autorów przełożono na języki różnych narodów w związku Radzieckiego. Łącznie w wydawnictwach Radzieckich ukazało się ponad 550 przekładów dzieł polskich.

Z języków zachodnioeuropejskich na pierwsze miejsce wysuwają się przekłady na angielski — około 100 książek, z czego 54 ukazało się w wydawnictwach USA. Na włoski przetłumaczono 76 książek polskich, na hebrajski — 70, na hiszpański — 57 i tylko 50 na francuski. Stosunkowo wielka liczba polskiej beletrystyki została przełożona na chiński — 37 książek.

Najczęściej przekładanym polskim pisarzem był Sienkiewicz, którego nazwisko pojawia się przeszło 300 razy w zestawieniu tłumaczeń.

Z innych klasyków wiedzy prym Mickiewicz, którego dzieła wydano za granicą po wojnie 93 razy, w przekładach na 27 języków. Na drugim miejscu uplasował się Bolesław Prus.

Ze współczesnych pisarzy polskich w czołówce znajdują się Arkady Fiedler (53 pozycje) i Leon Krukowski (52). Z dzieł Kruzkowskiego „Niemcy” miały 14 przekładów, a „Kordian i cham” — 10.

Liczne są tłumaczenia fantastycznych powieści St. Lema — 43 przekłady — zwłaszcza „Astronautów” i „Obłoku Magellana”. Wśród czczonego tłumaczonych pisarzy znajdują się m. in. Iwaszkiewicz, Nowerly, Żukrowski, Putrament, Dabrowska i Parandowski.

(AR)

Kościół a film na Zachodzie

LEGION PRYZWOITOSCI

Film jako sztuka nowa i młoda, wytwór współczesnej cywilizacji, w specyficzny sobie sposób przedstawia obiektywne procesy społeczne, odzwierciedla rzeczywistość. Oprócz innych zjawisk współczesności — odzwierciedla również proces rosnącego indyferentyzmu religijnego, zobojętnienia ludzi wobec średnio-wiecznej metafizyki religijnej. Ukazuje w różnych przejawach nieodwracalny proces rosnącego zewiedzenia życia społecznego, laicyzacji moralności, obyczajów i kultury współczesnego człowieka na Zachodzie. Jednocześnie w filmach wielu postępowych, utalentowanych reżyserów na Zachodzie — talentowana ostra krytykę kapitalistycznych stosunków społecznych.

Właśnie dlatego współczesny postępowy film na Zachodzie jest od swych narodzin obiektem nieustannych ataków hierarchii katolickiej oraz najbardziej reakcyjnych ośrodków społecznych, w Stanach Zjednoczonych, gdzie instytucją zwalczającą współczesny film jest Narodowy Legion Pryzwoitosci, np. w 1960 r. hierarchia katolicka wystąpiła przeciw wyświetlaniu prawie 25 proc. ogólnej ilości wyprodukowanych

filmów, zaś do znacznej części pozostałych wniosła szereg zastrzeżeń. W Kanadzie ilość filmów „dozwolonych dla wszystkich” przez hierarchię kościelną — spada z 32,7 proc. ogólnej ilości wyświetlanych filmów w 1960 r. do 26,5 proc. w 1961 r. Szwajcarska hierarchia kościelna w 1961 r. za „dozwolone” uznała 11,3 proc. filmów wyświetlanych na ekranach. We Włoszech w 1960 r. na 511 filmów — 204 uznano za „zakazane”. Podobnie jest we Francji i innych krajach zachodnich.

O co chodzi katolickiej hierarchii kościelnej, jakie są główne motywy tych „zakazów”? Czy kościół zwalcza tak zaciekle tylko i jedynie niemoralną pornografię? Czy tępi film na niskim poziomie artystycznym? Przed odpowiedzią na te pytania — zapoznajmy się z wypowiedziami katolickich krytyków na Zachodzie.

We francuskim piśmie katolickim „Lumiere et Vie” w 1962 r. ksiądz P. Armet, oceniając filmy Antoniego „Krzyk”, „Przygoda” i „Przyjaciółka”, ubolewa, że świat nokazywany w tych filmach jest zu-

LIST Z ZIMOWEJ STOLICY

Panie Redaktorze. Zakopiański pejzaz na przełomie lutego i marca był zdumiewająco uroczy. Cisza, słońce i ogromne śniegowe czapy pokrywające dookoła wszystko, cokolwiek mógł przysnąć padający przez kilka dni bez przerwy śnieg. Lodowe sopły o fantastycznych kształtach zwisały z dachów na długość jednego piętra. Było w tym krajobrazie coś wręcz niesprawdopodobnego, gdyż więcej zakrawało na fantazję ze śnieżnych bajek Disney-landa, niż na rzeczywistość.

Proszę się więc nie dziwić, iż co zagorzałsi patrioci naszej zimowej stolicy Tatr, twierdzą z dumą, jakoby ten odświętny strój Zakopane przywdziało na swe dwudniowe. Zimowe imprezy z tej okazji były szczególnie uroczyste. Ledwo przemknął echa konkursu skoków narciarzy na Dużej Krokwi (tej nowej, jednej z najpiękniejszych w świecie), a już rozpoczęły się atrakcje Karnawału Zakopiańskiego. Swój to był sposób zaprezentowania XX-letniego dorobku kulturalnego miasta i całego regionu tatrzańskiego.

W programie karnawałowych imprez przewidziano Improwizację tradycyjnego góralskiego wesela. Data widowiska oznaczona była wyraźnie na rozlepionych wokół plakatach. Tymczasem, ku radości turystów, a zwłaszcza fotoamatorów i posiadaczy kamer filmowych, weselne korowody przystrojonych sań pojawiały się w dniach poprzedzających „zaplanowane” widowisko. Nie, panie Redaktorze, to wcale nie był błąd, ani niedopatrznie ze strony organizatorów. Po prostu, z końcem kalendarzowego karnawału wzrosło się nasilenie zawierania ślubów. Tak więc i pary nowożeńców w pięknych góralskich strojach i starostwie weselni ewaluujący konno na czole długiego korowodu sań i śpiewy drubni i družbów — wszystko to było autentyczne.

Widowisku weselnego kuligu można się było dokładnie przyjrzeć zwłaszcza wówczas, gdy rząd sań zatrzymywał się na Krupówkach przed jednym z największych zakładów fotograficznych.

Dostojni bacowie i wyrostki mieli na sobie białe, haftowane portki, ciupagi, kapełuszki z muszelkami. Niekiedy tylko kawaler zamiast kozuska, miał pikowany skafander z ortolionem, a dziewczęta w kwiecistych spódnicach i chustkach okrywały się w szarach futrami z nylonowych misiów. Nowoczesność wdzierała się uparcie. Widoczna jest tu i ówczas w szczegółach codziennego życia górali, ale ważnym jest to, że mało widać strój, rękodzieło, zwyczajnie nie raniła, a wręcz odwrotnie — ludowość w sensie podkreślenia charakterystycznych cech zakopiańskiego regionu stała się jak gdyby modą.

Imponująco wyglądał karnawałowy pochód ulicami miasta. W krzywym zwierciadle masek, karykatur i dowcipnych hasel, za osłoną barwnych strojów, przy akompaniementie śpiewu i muzyki, miało się plasować obrzucenie kulturalny i gospodarczy potęgi górali z Zakopanego i okolicy.

Atrakcyjny był również wyścig kumotek (sań konnych) i góralski „skijöring” (jazda na nartach za zaprzężonym koniem). I także wielki kulig do Kuźnic, występy góralskich zespołów przy wotach (ogniśkach) i zaimprowizowany w czasie zabawy odpad zbójników.

Kuligi są w ogóle pyszną zimową zabawą, toteż urządza się je tu bądź w większym gronie znajomych, bądź też organizują je poszczególne domy wczasowe dla rzych mieszkańców. Gdyby się pan kiedyś skusił na takie coś, radziłabym wypad do Enkownicy. Tam to dla rozrywek, po 15 Enkownicy, można się zatrzymać w „Janosik” — niedużej gospodzie góralskiej GS.

artykuł, włoska prasa katolicka i hierarchia kościelna atakowały zaciekle m. in. filmy takich wybitnych reżyserów włoskich jak: Visconti, Antonioni i Fellini.

Podane nazwiska tych reżyserów, których wiele dotychczas filmów znamy, wydają mi się, Wydziałowi, co ka. Galetto rozumie przez „nieobywajeczność”, „upadek moralny” i „trywialność w sztuce”. Filmy Antonioniego, Viscontiego i Felliniego znamy nie tylko jako artystyczne, ale i jako dzieła sztuki. Filmy te, jak również inne, popularnych w Polsce filmów popularnych reżyserów włoskich, znamy również z tego — i przede wszystkim z tego — że w sposób wyjątkowy, często bezkompromisowy, brutalny i brutalny — ukazują zło i zgniliznę moralną w ustroju kapitalistycznym w Włoszech, w którym kościół katolicki jest religią uprzywilejowaną i współodpowiedzialną za moralność i obywatelskość społeczeństwa.

Atak katolickich krytyków na filmy o niebezpiecznym dla kościoła wyźwięku politycznym (krytyka ustroju kapitalistycznego) czy ideologicznym (popularyzacja laickiej moralności i obyczajów) — jest często zakamuflowany. Protestuje się oficjalnie nie przeciw politycznej czy ideologicznej wymowie filmu jako całości, lecz przeciw pojedynczym scenom erotycznym, dyskwalifikując cały film jako „niemoralny”. A że nie zawsze takie frywolne scenki można znaleźć w filmach, które budzą zastrzeżenia hierarchii kościelnej, przedstawiciele tej hierarchii w celu dyskwalifikacji niewygodnego filmu wyszukują niezwykłą pomysłowość. Niezwykła pasja, skwapliwość i zadziwiająca szczerość księży i doradców kościelnych w dowoływaniu się za wszelką cenę i analitycznym wszelkich przejawów erotyzmu w filmie, dopatrywanie się tego erotyzmu w

gdzie smacznie karmia, a do tańca przygrywa autentyczna cygańska orkiestra...

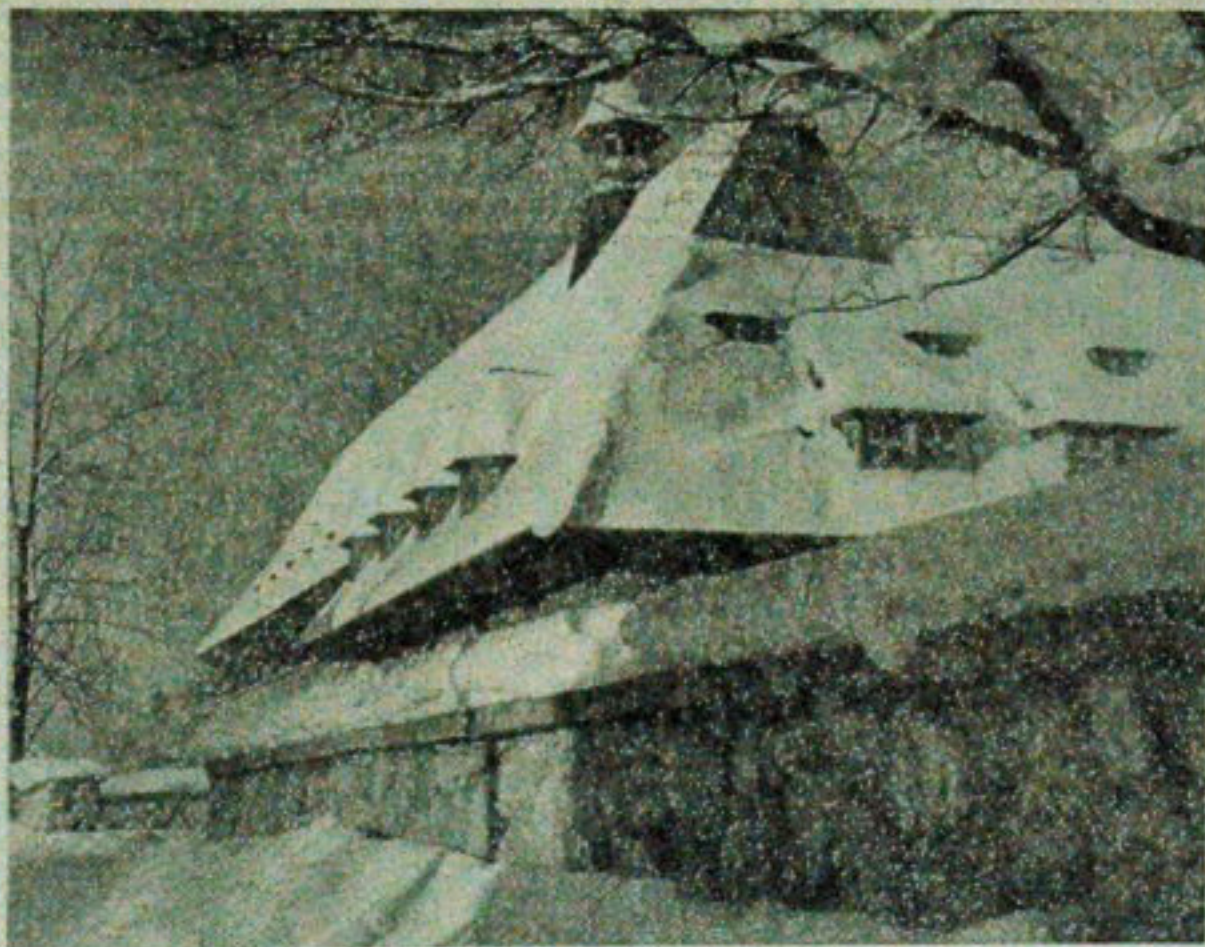
Ostrzegam, iż do poważniejszych trudności w Zakopanem należy chyba jedynie dostanie się kolejką linową na Kasprowy. Bilety lub abonamenty wjazdowe zamawiać trzeba co najmniej tydzień wcześniej. Oczywiście, atrakcję tę udostępniła się latwiej turystom zagranicznym, toteż krajowi wczasowicze mają do dyspozycji pomniejsze wzniesienia, jak Gubałówkę czy Antałówkę, gdzie słońce nie gorzej opala, a mijając na wyczyny narciarskie jest na razie dość.

Spacer pleszy w pobliżu doliny (Białego, Strążyska, Kalatówki) należy chyba do najprzyjemniejszych, jeśli się chce obejrzeć z bliska co krok piękniejsze widoki górskiej zimy. Wystarczy tam pojąć choćby raz, aby potem nie móc zrozumieć tych, którzy po pół dnia przesiadują nad kawą w zadymionych salach „Europejskiej”, „Kml-cica”, „Szarotki” czy „Watry”...

Atrakcją o posmaku „zagranicznym” jest dla naszych wczasowiczów Jednodniowa wycieczka a-utokarem w stronę turystyczną Czechosłowacji. Jeśli pan nie był, zachęcam. Widok Tatr od strony południowej jest zupełnie inny, choć można się spierać, gdzie ładniejszy. Nie podobilo mi się miasteczko Poprad, za to awolisty urok ma Tatrzanańska Łomnica i Smokowiec, leżące tuż u podnóża wysokich szczytów. No i koniecznie trzeba się wpaść po jednym z nich, aby się dostać do ogromnych Piętarz Białskich. Jaskinie są przebiegłe w dzwiny natury. Ogląda się je pokonując 1075 stopni wiodących w górę to znów w dół, przystając nad kryształowymi jeziorkami, to znów obok fantastycznych rzeźb tworzonych przez wodę w przeciągu milionów lat. Stalaktyty, stalagmity — sopły wyrastające u stropów i na dnie jaskiń, spotykają się czasem tworząc tzw. stalagnaty na kształt kolumn. Przewodnik wskazuje jedną z „niedokończonych” budowli, gdzie obu sopolom brakuje około 10 cm do połączenia się i mówi: „połączą się za 1000 lat”... Wszyscy milkną i wracają i kadym nad przemianami czasu w szacowanym jaskiniowym świecie.

A zatem — posyłam piękne, góralskie pozdrowienia od Tatr zaśnieżonych wiać, mimo narcowego słońca.

A. SWIDZIŃSKA



...Śniegowe czapy pokryły tu wszystko...

każdym geście czy słowie, budzi różne refleksje. Zdawać by się mogło, że niektórym to polowanie na erotykę sprawia wiele osobistej przyjemności, zaś inni przez moralność w ogóle — rozumieją wyłącznie moralność seksualną w średniowiecznym wydaniu. Ale są to jedynie uboczne... przyjemności uczestników tej „walki o moralność”. Faktycznie chodzi o zwalczanie w filmie wszelkich „rzejawów moralności i obyczajów świeckich, laickich — lub postępowych tendencji społecznych i politycznych. To głównie interesuje określone kółka kościelne, to jest dominujące w ich działalności w dziedzinie filmu. Sprawa zwalczania filmów bezwartościowych czy pornograficznych, których na Zachodzie nie brak, jest tu jedynie marginesem.

W niektórych krajach zachodnie walka hierarchii kościelnej z filmami zawierającymi jakiegokolwiek tendencje postępowe — przybiera nieoczekiwane formy, aż do organizowania przez księży pochodów z chorągiewkami i figurami świętych. Działalność ta ewidentnie budzi coraz więcej zastrzeżeń w najbardziej postępowych kregach społeczeństwa katolickiego. Kryteria oceny leżące u podstaw filmu, stosowane przez instancje hierarchii kościelnej, uważa się w tych kregach za śmieszne, niezgodne ze zdrowym rozsądkiem i sensem. Wiele katolickich widzów i krytyków filmowych tożsamość widzi i krytykuje, jak traktowałby ich jak ciemnych i głupich prostaków, nie- do zdolnych do samodzielnej oceny wartości artystycznych i moralnych filmu.

Opinie i prądy tego rodzaju znalazły swój

Aleksander Fredro „Zemsta”. Reżyseria — Stefania Domańska. Scenografia — Krzysztof Pankiewicz. Duża scena Teatru Dramatycznego im. A. Węgliki.

Na premierze „Zemsty” pierwsze rzędy świecili pustkami. Et, starzyzna — machnął z pewnością ręką ten i ów wrzucając do kosza oficjalne zaproszenie. Znać? No to posłuchajcie.

„Zemsta” ma ogromną tradycję teatralną. W ciągu ponad 130-letniego żywota na scenach polskich doczekała się przeróżnych inscenizacji, znakomitych odtwórców i najdziwniejszych interpretacji. Od apologii sarmatyzmu, staropolskości, wywyższania Cześnika i Rejenta do rzędu wzorów cnót narodowych i obywatelskich, po farsy oderwane od epoki, dziejące się nie wiadomo kiedy i gdzie. Białostocka inscenizacja jest jeszcze jedną próbą nowego odczytania Fredry. Podkreślam: nowego, choć zdają sobie sprawę, że podobne wysiłki podejmowali we wcześniejszych latach (1951—51) Henryk Szletyński we Wrocławiu, Jerzy Zegalski w Poznaniu i Józef Gruda w Szczecinie.

Na czym ta nowość polega? Na obniżeniu rangi społecznej i majątkowej bohaterów „Zemsty”. Tradycyjnie zwykło się traktować Cześnika i Rejenta nie jako magnatów, ale dostatnio żyjących szlachciców, którzy bronili swego nadmiernie wrażliwego honoru rapieniem, ale kiedy trzeba potrafią kłesa. Reżyser Stefania Domańska i scenograf Krzysztof Pankiewicz widzą w nich szaraczkowych hreczkosiejów, nieledwie bankrutów życiowych, goniących resztkami fortuny. Rodowe „zaczyska” pobłyskują dziurami i rozpadają się, renesansowa atyka — wspomnienie dawnej świetności — sąsiaduje ze słomianym dachem, kury noszą jajka w husarskich hełmach, a baszta objął w posiadanie bociek. Panowie szlachta noszą się wprawdzie nadal buńczucznie, ale ich wielkopanieckie stroje i gesty to blichtr, pozłota, bo przecież wiadomo, że szlachcic tylko na zagrodzie równy wojewodzie.

Co dała tego rodzaju koncepcja? Odpatetyzowanie sztuki i sprowadzenie zawartego w niej konfliktu do realnych wymiarów społecznych i obyczajowych. Spory o miedze,

Nasza recenzja

B A Ś Ń O ZWASNIONYCH SZLACHETKACH

grusze, mury graniczne rozpowszechnione były najbardziej wśród szlachty zagrodowej i doprowadzone przez nią do absurdu. Uwytklenie tego momentu przyniosło w konsekwencji wiele zaskakujących sytuacji humorystycznych i pozwoliło na rozbudowanie warstwy satyrycznej komedii.

Powstało widowisko barwne, wartkie, pogodne o nadmiernie rozbudowanej scenerii (wykorzystano scenę obrotową), poszerzone o muzykę i elementy taneczne. Cześnik i Rejent ustawieni zostali w jednakowych wymiarach. Warchol, raptus, rębacz, zabijaka wart jest sobka, dusigrosza, kręcała i pieniacza. W osobach Ryszarda Zielińskiego (Cześnik) i Zbigniewa Romana (Rejent) obaj szlachcicowie uzyskali interesujących odtwórców. Całkowicie różni w wyglądzie potrafili stworzyć dwa krańcowe charaktery.

Raptusiewicz nie tegi w myśleniu i pisaniu pobrząkuje szabelką, jest ruchliwy, rubaszny, popędliwy, gwałtowny. Milczek spokojny, wręcz flegmatyczny, nieugięty, o żelaznej woli i wygimnastykowanym mózgu. Twarz surowa, przebiegła, oczy o dużej ekspresji, bardzo zmiennej, skąpy gest i uśmiech, nagły, sarkastyczny, niemal lucyferowski.

Kapitałną sylwetkę szlacheckiego szaraka, przywiązane do pańskiej klamki tworzy w roli Dyndalskiego, Juliusz Dzięmski. Jest ząbkowanym służbiście wierzącym ślepo w rozum swego pana, a przy tym dziarskim wojakiem, co to szcherbił niegdyś z Cześnikiem karabele. Ta drobna na pozór rola ma w sobie niewyczerpane odcienie prawdy i komizmu.

Koncepcja reżysera przedstawienia, tak wyraźna w pomniejszeniu kalibru oraz zwulgaryzowaniu Cześnika i Rejenta, nie mogła pozostać bez wpływu na Papkina. Obniżenie rangi społecznej dwóch pierwszych postaci musiało za sobą pociągnąć wręcz „zdekłowanie” Papkina, sprowadzenie go do rzędu ciury wycierającego kąty w zbiedniałych pańskich dworach. A ponieważ panom się nie przelewa, białostocki Papkin ma wytarta pelerynę, polatane portki i przydeptane denerwujące buty. Bronisław Surmiak posiadający wrodzoną vis comica kreśli bogatą sylwetkę tchorza-smochwały, bujnego wobec słubych a potulnego wobec slynych. Posiada w sobie wiele ludzkich cech zwłaszcza w scenie pisanja testamentu. Jednak za dużo w nim plebejusza, wiażącego pod wpływem strachu do przerożnych dziur, za mało dworaka i firyka.

Skoro mowa o „schowkach” Papkina nie sposób nie zauważyć, że niektóre elementy scenograficzne wyraźnie przeszkadzają wykonawcom. Krzysztof Pankiewicz tak „zagracił” scenę basztami, murami, schodkami, hełmami, zbrojami, jankami, słomą, że zabrakło na niej miejsca dla aktorów. Pozwoliło to wprawdzie na uzyskanie interesującego efektu, że mieszkania szlachciców są jeszcze jako tako urządzone, ale na zewnątrz trzeba iamać nogi. Wydaje się jednak, że ten sam efekt można było osiągnąć przy mniej naturalistycznej dekoracji. Nie pomyślał chyba również scenograf, projektując kostiumy z pomieszanych epok, jak będą się w nich poruszały aktorzy zmuszeni do przepychania się przez wąskie drzwiczki (Podstolina) czy myskowania po „zamkowych strychach” (Klara).

Poza czterema wspomnianymi czołowymi postaciami w „Zemście” występują jeszcze trzy potraktowane przez autora w sposób drugoplanowy. Są to Podstolina, doświadczona, sprytna wdówka wiecznie poszukująca bogatego męża, którą gra w białostockim przedstawieniu Karina Waśkiewicz, zakochany, melancholijny Wacław słusznie potraktowany przez Jacka Brieka z pewną dozą firykowatości i ruchliwa, pogodna, sprytna, Klara — Ewa Nawrocka, rozbawiona żardowo bliskimi (Wacław) jak i niewczesnymi adoratorami (Papkin). Trudno jednak zrozumieć skąd u tego naiwnego, zaściankowego dziewczęcia tyle doświadczenia życiowego i sarkazmu w ripostach dawanych konkurentom.

W programie wystawionej w 1961 r. w Szczecinie „Zemsty” jej inscenizator Józef Gruda pisał: „Dla publiczności i teatru spór dwóch zadziornych szlachetków o stary zamek przypominać dzisiaj może kolorową bajkę, ożywiony staropolski gobelin, przedstawienie marionetek”.

Właśnie, kolorową bajkę. Taki charakter nosi białostocka inscenizacja. Nam, którzy widzieliśmy niejedną interpretację fredrowskiej komedii w lepszym i gorszym wykonaniu, może się to podobać lub nie podobać. Ale czy tego rodzaju „bajka” wystarczy młodzieży po raz pierwszy w życiu konfrontującej swoje szkolarskie wiadomości o „Zemście” z jej sceniczną realizacją? Nie sądzę, by z białostockiego przedstawienia młodzież wyniosła dobre wyobrażenie o płynności fredrowskiego wiersza, o ośniewającym dowcipie komediopisarza i o jego tak znakomitym przecież darze kreślenia subtelnego rysunku psychologicznego.

KRYSTYNA MARSZAŁEK

P. S. „Zemstę” ogląda przeważnie młodzież. Do końca marca wszystkie przedstawienia wykupione są przez szkoły. Trudno więc zrozumieć dlaczego spektakle rozpoczynają się tak jak zwykle o godz. 19-tej, a młodzież do późnej nocy spaceruje ulicami miasta.

PROBLEMY LUDZI Z DYPLOMEM

W bieżącym roku akademickim 13 wyższych uczelni w kraju rozpoczęło, dla studentów III i IV roku wydziałów nauk ścisłych, wykłady z zakresu współczesnych problemów polityczno-społecznych. Jak wynika z informacji kierownika Studium Nauk Politycznych UW, a zarazem kierownika Centralnego Ośrodka Metodycznego SNP — prof. dr Mariana Zychowskiego, rozpoczęte wykłady mają charakter eksperymentalny, a program obejmuje tylko niektóre wybrane zagadnienia zawarte w trzech cyklach tematycznych.

Na przykład cykl pierwszy, obejmujący problemy prawno-ustrojowe, zawiera m. in.: zagadnienia rozwoju form demokracji w ustroju socjalistycznym, informacje o systemach prawno-ustrojowych współczesnych państw burżuazyjnych itd. Cykl drugi poświęcony jest wybranym zagadnieniom stosunków międzynarodowych i polityki zagranicznej PRL. W cyklu trzecim omawiane są problemy ekonomiczne, społeczne, polityki gospodarczej Polski i obrotu państw socjalistycznych. W ramach tego cyklu studenci poznają węższe zagadnienia polityki płac, zatrudnienia, wydajności pracy, zagadnienia dynamiki zmian struktury klasowej, problemy społeczno-zawodowe 20-lecia, niektóre zagadnienia polityki rolnej i inne.

Tak pomyślany program nie powtarza zagadnień zawartych w ramach innych, wykładanych na tych uczelniach i wydziałach przedmiotów. Wprowadza sprawy i wątki, bez znajomości których absolwent wyższej uczelni byłby uboższy o niezbędną współczesnemu człowiekowi wiedzę.

W jakiej formie pomóc przysłym absolwentom w zdobyciu owej wiedzy, dyskutowano długo i w różnych środowiskach. Zastanawiano się nad tym i w kręgach najbardziej doświadczonych naukowców, i w kręgach działaczy. Potrzebę poszerzenia wiedzy fachowej o sferę zjawisk społeczno-politycznych, potrzebę zaspokojenia nabytych wiadomości teoretycznych z całokształtem życia i jego problemów dostrzegali i dostrzegają nie tylko nauczający i kierujący wychowaniem młodzieży. Wystarczy sięgnąć do sprawozdań z praktyk wakacyjnych, przejrzeć protokoły zebrań i konferencji uczelnianych, przestudiować wnioski i postulaty z narad aktywów studenckich lub porozmawiać z już pracującymi absolwentami, aby przekonać się, że u podstaw podjętej decyzji legło zapotrzebowanie społeczne.

Uczelnie podjęły się nowego, wcale niełatwego zadania w trosce o dobro swoich wychowanków, z ambicją dostarczenia społeczeństwu wysokokwalifikowanej, wszechstronnie wykształconej kadry.

Działacze polityczni i społeczni, kierownicy życia gospodarczego kraju, zgłosili swój akces do pomocy kadry naukowej uczelni w formie wygłaszanych w ramach Studium wykładów, zapewniając jak najbardziej aktualną, źródłową informację studentom. Jest to także nowy element w procesie dydaktycznym, zapewniający bezpośrednie kontakty młodzieży studiującej z ludźmi najbardziej kompetentnymi w różnych dziedzinach życia społecznego i gospodarczego kraju. Wykład zaś, pomyślany jako konswersatorium, otwiera drogę dyskusji i pytaniami, stwarza możliwość bezpośredniej konfrontacji własnych poglądów.

Sądząc, że kierownictwa zakładów pracy powstają nową formę doskonalenia kadr przyszłych fachowców z uznaniem. Iż to bowiem razy z przyjęciem nowych ludzi z dyplomami wyższej uczelni wiązano wielkie nadzieje. Może niejednokrotnie nawet zbyt wiele oczekiwano. Szczególnie, gdy zakładano wręcz, że dopływ inteligencji wykształconej w socjalistycznej uczelni pomoże rozwiązać nie tylko problemy wymagające określonej specjalizacji, ale i te niemniej złożone — społeczne. Tak więc owa społeczna potrzeba zwiększa wagę nowego przedmiotu i odpowiedzialność za skuteczność podjętego eksperymentu.

Zdobyte w tym roku doświadczenia stają się podstawą do dalszych dyskusji nad programem. Niewątpliwie sprawdzianem przydatności programu będą obserwacje, czynione już w trakcie jego realizacji, będą nim również czerwcowe egzaminy. Na zakończenie semestru Centralny Ośrodek Metodyczny SNP przewiduje szereg narad i dyskusji przeprowadzanych zarówno w gronie kierowników SNP, jak i najwybitniejszych naukowców, pedagogów i działaczy. Udoskonalony w toku tych dyskusji program obejmie w przyszłym roku wszystkie wyższe uczelnie w kraju.

I. S.

Na kulturę społeczeństwa składa się wiele warunków. I przede wszystkim życie codzienne człowieka, jego obcowanie z innymi ludźmi, kultura miejsca pracy. O właściwe, kultura miejsca pracy.

Znaczną część naszego pracowitego żywota spędzamy w miejscu pracy: zakładzie przemysłowym, instytucji, urzędzie. Nieomal codziennie jako interesanci stykamy się z różnymi instytucjami, urzędami. Stykamy się tam — ściślej mówiąc — z konkretnym człowiekiem reprezentującym dany urząd i z konkretnym pomieszczeniem, w którym dany przedstawiciel władzy bądź instytucji urzędowej. Z takich „zełknień” — upraszczając zagadnienie — wynosimy w zasadzie dwa wrażenia. Pierwsze — jak naszą sprawę dany „osobnik” potraktował. A drugie — jakie wrażenie pozostawił na nas sam wygląd człowieka „załatwiającego” nas, jakie wrażenie pozostawiło nam to miejsce pracy. Otóż z tymi wrażeniami bywa różnie. Pozwól przytoczyć tu kilka własnych, a więc jak najbardziej subiektywnych wrażeń.

Mam przyjemność dużo „podróżować” po Ziemi Białostockiej, a co za tym idzie stykać się z urzędami, instytucjami, zakładami pracy i zatrudnionymi tam urzędnikami. To, co w wielu tych instytucjach, urzędach widzę, zenuje mnie osobliście. Wstyd mi za tych, którzy tam pracują, za tych, którzy za daną instytucję i ludzi tam zatrudnionych odpowiadają. Przykłady? Proszę bardzo!

Siedziba pewnego prezydium gromadzkiej rady w pewnym powiecie. Przez mroczną sień, w której można nogi potykać się z różnymi stojącymi tam gratach, „trafiam” do „gabinetu” przewodniczącego. Zza biurka wstaje młody mężczyzna jeszcze lecz postarza go kilkudniowy zarost. Pod marynarką — brudna, zmięta, rozchlebiana koszula. Na nogach gumowe buciki, na nich skorupa zaschłego błota. Zdumiony pytam: — Czy obywatel przewodniczący? Tak, to przewodniczący prezydium gromadzkiej rady. Siadam przy biurku, na którym leżą rozsypane niedopałki papierosów. Zamiast popielniczki — zardzewiała puszcza po konserwach. „Zagajam” o kulturze. Obywatel przewodniczący sypie liczbami: czytelnicy, frekwencja w klubie „Ruch”, odczyty. Były nawet w jego osadzie odczyty o kulturze osobistej człowieka, o estetyce życia codziennego...

Inny obrazek. Siedziba pewnego prezydium GRN, Wehoda, pytam o przewodniczącego. Jest zajęty w Urzędzie Stanu Cywilnego. Kojarzy pary nowożeńców. Siadam, rozglądam się po biurze gromadzkiej władzy. Na ścianie pierwszomajowy, upstrzony przez muchy, częściowo podarty plakat, chociaż od poprzedniego światła majowego minęło już sporo miesięcy. Na brudnych biurkach, poplamionych atramentem brnk popielniczek, niechlujnie rozrzucone

GDZIE JESTEŚ, KULTURO?

dokumenty. Wykoślawiona szafa, z której wybrzuszają się papierzyska. W niej na dole „bateria” pustych flaszek, szklanki od musztardy...

Koniec ceremonii zaślubin. Obywatel przewodniczący wita przedstawiciela pracy. Nieogolony, brudne ręce, wylarta na rękawie i niezalutana marynarka. Koszula nie pierwszej świeżości, bez krawata. Przypominam, że ten przedstawiciel władzy przed chwilą kojarzył młodą parę...

Czy tego rodzaju „kulturę” można spotkać tylko na szczeblu gromad (naturalnie nie wszystkich)? Oto biuro pewnej instytucji powiatowej. Na korytarzach — niechlujstwo. Z braku popielniczek interesanci rzucają niedopałki na podłogę. Na ścianach stare, dawno nieaktualne plakaty, gazetki ściennie straszące prymitywizmem i naiwnością. A pokoje pracy? Większość odstrasza obscurnym wyglądem, rażąc niedbale ubranymi urzędnikami. Nieogoleni, nieświeższe koszule, nieprasowane od dawna ubrania. Należy się tylko dziwić, że ci sami ludzie potrafili bardzo często mówić o kulturze i zalamywać ręce nad brakiem kultury. Pytam: jakiej kultury i gdzie?

Chyba najbardziej rażą swoim obscurnym wyglądem siedziby biur gminnych spółdzielni. W większości tych biur przeżać prymitywizm urzędniczy oraz niechlujne zaniedbanie w ubiorze urzędników. Iż można by tu przytoczyć gorzkich przykładów!

Już słyszę głosy oburzenia: — „Nie szafa zdobi człowieka”. Zgodna, ale taki wygląd naszych biur i urzędników można było dawać sobie kilkanaście lat temu, gdy było brak mebli biurowych, tanich ale ładnych reprodukcji malarskich, szcotek do mycia rąk, mydła, żyletek, żelazek do prasowania, no i tanich, schludnych ubrań.

Fundusze? Nie żartujemy. Może być brak funduszy na remont lokali. To fakt. Ale czystość i kultura miejsca pracy obowiązują wszędzie, nawet w pęgerowskiej oborze. Myć się człowiekiem, golenie u mężczyzn, czysta, wyprasowana koszula i ubranie, a więc schludny wygląd na co dzień, — to przecież chyba jeden z warunków kultury człowieka. Jest przecież przyszłość, które przypomina „Jak cię widzą — tak cię piszą”.

Nie chciałbym, żeby ktoś zrozumiał, że żądamy, aby urzędnicy w biurach byli ubra-

ni wizytowo, panie w wyszukanych toaletach, żeby były mahoniowe biurka, a na ścianach oryginalny arcydzieł malarskich. Powtarzam jeszcze raz: chodzi o najprostszą estetykę miejsca pracy i kulturę urzędowania na co dzień.

I na zakończenie parę pytań: Dlaczego nigdy, żaden zespół kontrolujący podległe mu różne instytucje, urzędy nie zwraca uwagi na kulturę miejsca pracy, na wygląd urzędników? O tym nigdy nie ma wzmianki w żadnym protokole pokontrolnym.

Dlaczego nawet w Białymstoku, w szeregu urzędów i instytucji widzi się obskurne biura i nieogolonych, niedomytych i źle ubranych urzędników? Niechaj przykład idzie z „góry”, a raczej z „mięropoli”.

Dlaczego robi się u nas szereg konkursów na czystość miast, stacji kolejowych, ulic, dzielnic, a nie robi się konkursów na estetykę miejsca pracy, konkursów na kulturę osobistą pracujących tam urzędników?

Wiem, że nie odkrywam Ameryki, że są to sprawy powszechnie znane. Cóż z tego skoro praktyka dowodzi, że te podstawowe prawdy wciąż się lekceważą. A skoro tak jest to i o dawno odkrytych Amerykach wciąż jeszcze trzeba pisać. (ao)

OKRUCHY

Anna K. nie mówiła: „pan nie wie, kto ja jestem!” Anna K. przedstawiała się konkretnie, choć nieprawdziwie: „jestem pracowniczką Centralnej Komisji Kontroli Partyniej. Przyjechałam zbadać, jak przedstawia się sprawa zezwoleń na prowadzenie prywatnego zakładu handlowego dla obywatelki Z.” Dyrektory szczytności instytucji, załatwiający owo zezwolenie, przeczenie informowali o sprawie, zapewniali o swej życzliwości dla obywatelki Z. Nikomu nie przyszło do głowy zapytać się, co ma CKKP do prywatnego sklepu. Przepraszam — w jednej instytucji po rozmowie z Anną K. wysłało pismo do KC z poufnym pytaniem o pełnomocnictwa Anny K.

Sprawa „pracownicy Centralnej Komisji Kontroli Partyniej” wyjaśniła się przed nadejściem odpowiedzi z Warszawy po prostu po odwiedzeniu różnych instytucji Anna K. wstąpiła także do instancji partyjnej. A tam grzecznie ją zapytano: czy macie — towarzysko — pismo lub choćby legitymację? Anna K. nie miała. Jedynym botwiec jej zaświadczeniem było... zaświadczenie ze szpitala psychiatrycznego, w którym ostatnio odbywała kurację.

USPRAWIEDLIWIENIE

Wyposażenie lokalu handlowego składa się — oprócz mebli, kasy, ewentualnie wycieraczki i lustra także z drukowanych oprawionych tabliczek opatrzonej gotowymi tekstami: „Remanent”, „Przyjęcie towaru”. Jak wykazuje doświadczenie Gdańska istnieje potrzeba zamówienia tabliczek z napisem „Narada”. W jednym bowiem dniu ubiegłego tygodnia wszystkie w mieście sklepy radiowe pozdrawiały klientów przez zamknięte drzwi kurtkami z napisem: „zamknięte z powodu narady”. A może wzbogacić asortyment tabliczek napisami: „Wycieczka”, „Wesole”, „Chrzczyny” itp.?

ODPOWIEDZ

Jeśli to hotelu ugryzie was pluskwa, nie skarżcie się. Łatwiej znaleźć pluskwę niż polszczyzną odpowiedzi wystosowanej na taką właśnie skargę pewnej wycieczki: „Co zapodaje kierownik grupy wycieczkowej, że umieszczono ich do hotelu zapluskwionego to napisał wybitnie zdolnie i co jest nieprawdą, a może kierownika gryzła jakaś inna pluskwa, gdyż do tej pory jeszcze nikogo nie gryzły, aż by czekały na wycieczkę?”

O CO TEN SZUM?

Oburzenie i zażenowanie społeczeństwa polskiego wywołała niedawno sprawa odwołania noclegu w opolskim hotelu „Dworcowym” wybitnej skrzypaczki Wandzie Wilkomirskiej, przybyłej na występ do tego miasta. Dodatkowe światło na ten wypadek rzuca fakt, że nocleg Wandzi Wilkomirskiej był z góry zamówiony, ale hotel odmówił rezerwacji, ponieważ pokój musiał być zatrzymane dla tygielary (nie, nawet nie kadry narodowej, a Pucharu Ziemi Zachodnich). Wandzie Wilkomirskiej zaproponowano późnym wieczorem prywatną kwaterę, notabene już wynajętą przez kogo innego.

Cóż, zdarza się. Jak wiadomo, tak wieloletnim organizatorom jak Polacy, przytrafiają się od czasu do czasu podobne omyłki. Chodzi tylko o to, że gdy miejscowa „Trybuna Opolska” poruszyła sprawę hotelowych perypetii Wilkomirskiej, dyrektor hotelu odpowiedział na piśmie oburzonym tonem: „codziennie sporo klientów odchodzi z hotelu z niezmiernym żalem z tego powodu szumu. Dlaczego gazeta tak się ujmuje za panią Wilkomirską?”



Teatrzyk warszawskich studentów „Hybrydy” wystąpił z kolejną premierą. Noś! ona tytuł „Uśmiech z szata”. Program składa się niemal wyłącznie z piosenek, na ogół dowcipnych i często śmiesznych. Program reżyserował Jan Pietrzak. NA ZDJĘCIU: śpiewają Jonasz Kofta, Jan Pietrzak, Nina Kasjńska i Janina Ostala. CAF — fot. Matuszewski

NOWOŚCI WYDAWNICZE

Wydawnictwo Czytelnik oddaje do rąk zainteresowanych pięciotomowe, tanie wydanie utworów wybranych Stefana Żeromskiego. Polecamy je przede wszystkim młodzieży szkolnej posiadającej lektury do zajęć w szkole. Tom I obejmuje następujące utwory: Żeromskiego; Dzienniki; Opowiadania; Zmierzch; Zapomnienie; Doktor Piotr; Siłaczka; O żołnierzu tułaczku; Słowo o Bandoles; Promień; Grzech i inne. Tom II składa się z dwóch części: „Ludu bezdomnych” i „Szyfrowych prac”. Tom III — „Pociąg” (całość). Tom IV — „Wierna rzeka”. Władca morza” i „Uciekła mi przepióreczka”. Tom V — „Przedwiośnie” i wykaz bibliograficzny.

„Utwory wybrane” — Stefan Żeromski, Wyd. Czytelnik, tom I-V nakład każdego tomu — 50 tysięcy egz. cena całości 100 zł.

Ciekawa pozycja wydawnicza oddaje do rąk czytelników Wyd. MON. Jej tytuł: „Amerykańska wojna psychologiczna”. Autor analizuje gene-

zę wojny psychologicznej oraz taktykę działania szczytności w tym zakresie.

„Amerykańska wojna psychologiczna” — Fryderyk Malczewski, Wyd. MON, 1964 r. nakład 1 tys. egz. cena 24 zł.

Wyd. Wiedza Powszechna w serii biblioteczki: „Myśli i Ludzie” wydała książkę pt. „Engels”. Zainteresowani filozofia marksistowska znajdą tam dane o życiu i pracy Engelsa oraz omówienie jego dzieł filozoficznych.

„Engels” — Stefan Amsterdamski, Wyd. Wiedza Powszechna, 1964 r. nakład 10 tys. egz. cena 18 zł.

Zakład Historii Ruchu Ludowego przy NK ZSL wydaje tzw. Roczniki Dziejów Ruchu Ludowego. Obecnie ukazał się tom IV Rocznika, w którym najwybitniejsi działacze ruchu ludowego w Polsce piszą na temat działalności tego ruchu na przestrzeni lat 1863—1960.

„Roczniki Dziejów Ruchu Ludowego” — praca zbiorowa, Wyd. Ludowa Spółdzielnia Wydawnicza, 1964 r. nakład 1 tys. egz. cena 20 zł.

„Frycykowe lato”, to praca, która swego czasu uzyskała wyróżnienie w konkursie na scenariusz z życia Fryderyka Chopina. Ukazuje ona najmłodszą latą naszego genialnego muzyka. Książka jest przeznaczona przede wszystkim dla młodzieży.

„Frycykowe lato” — Teodor Goździkiewicz, Wyd. Ludowa Spółdzielnia Wydawnicza, 1964 r. nakład 20 tys. egz. cena 14 zł. (ilustracje Antoniego Ulechowskiego).

Akcja książki „Desani” toczy się w ciągu ośmiu dni powstania warszawskiego, kiedy to oddziały I Armii WP szturmowały przez Wisłę przysyły na pomoc walczącej Warszawie. Powieść, oparta jest na rzeczywistych faktach i relacjach uczestników tego dramatycznego boju. Czyta się z zainteresowaniem.

„Desani” — Adam Kaska, Wyd. MON, 1964 r. nakład 20 tys. egz. cena 21 zł.

„Imię własne” — Julian Strykowski, Wyd. Czytelnik — Opowiadania, 1964 r. nakład 10 tys. egz. cena 18 zł. (ao)

PORTUGALSKI EXODUS

Wokoło w Pirenejach natknęliśmy się na zwłoki człowieka. Patrząc na nie myślałem o naszym losie. Byliśmy prawie zmęczeni. Widok zmarłego za kilka dni. Wlekli się z trudem. Jeden z nich opadł z sił. Nieśliśmy go długo, aż opuściliśmy chałupę. Przewodnik powiedział mi: „Zostaniesz tu, odpocznesz, a potem cię przewoźcą całą grupę”. Czy powrócił? Tego nigdy się nie dowiedzieliśmy. Pozostało nas 47. Wielu już nie było, rozpadły się w marszu. Ostre skały kałcały boso stopy. Szliśmy przez Salazarowi, całej tej przetrwał, która zamieniła Portugalie w miejsce nędzarzy”.

Przez Pireneje żył wspomnienia tamtych dni. Jest we Francji dopiero parę miesięcy. W drodze morderczą trasę — setki kilometrów — na piechotę, głód w drodze dziesiątki godzin nieprzerwanej jazdy ciężarówką, której załadowano prawie 50 uciekinierów. W Pirenejach, i ciągły strach — nie złapano.

Był jednym z wielu, którzy podjęli ucieczkę. „Nie pozostało mi nic — mówi — Mam 27 lat, jestem młody, jak mój ojciec. Ale ani on, ani ja nie mogliśmy znaleźć stałej pracy. A w Portugalii mieszkać tuż pod Lizboną, gdzie większe szanse niż na wsł. Tam zupełnie beznadziejnie. Mam tam trochę więcej, co mówię”.

Właściwie, więc portugalska bije wieści o rekordach Europy. Obrzyździła większość ludności cierpi na chroniczne niedożywienie. Najwyższa liczba zachorowań na gruźlicę. Śmiertelność niemowląt: ponad 1000 urodzin! Ponad 70 procent to analfabeci. Prymitywne rolnictwo, którego wydajność niemal się nie zmieniła od 50 lat, skazuje wieś na vegetację. Ludzie uciekają do miast, gdzie czeka bezrobocie. Setki tysięcy Portugalczycy znalazły się we własnym kraju w sytuacji beznadziejnej. Jedynym wyjściem była emigracja. Legalna i nielegalna. Ci, którzy nie mieszczą się w oficjalnych kwotach emigracyjnych, marzą o ucieczce. Często tylko osiągać cel. Nielegalna emigracja nie przysparza chwały Salazarowi. Rząd Portugalii zawarł z rządem Francji porozumienie, mające na celu zamknięcie granicy. Lecz nie to było najtrudniejszą barierą do pokonania: dawna już myślałem o ucieczce do Francji — wspomina Manuel. — Na to jedyną szansę miałem. 12 tysięcy escudos (ok. 400 dolarów — przyp. red.). Wielka suma dla takich, jak my. Musiałem zapoży-

czyć się u całej rodziny i wielu przyjaciół. Dali mi — wierzyli, że im zwrócę. W Lizbonie oddałem całą sumę pewnemu Portugalczykowi, który przemyca ludzi do Francji. Zapewniłem sobie transport i przewodników.

Pociągami pojechaliśmy do wioski, którą od granicy hiszpańskiej dzieliło 25 kilometrów. Tam zatrzymaliśmy się w jednym z gospodarstw. Dwa tygodnie ukrywałem się w stajni. Mówiono mi: „Musisz czekać aż przyjdą inni”. W końcu sebrało się 27 takich jak ja. Ruszyliśmy późnym wieczorem. Szliśmy kilka dni tylko nocami. Całym pożywieniem był chleb. Na granicy ukryliśmy się w krzakach. Gdy przejechał patrol, przebiegliśmy granicę. Potem był całonocny marsz z hiszpańskim przewodnikiem. W starej zagrodzie musieliśmy czekać cztery dni — o chlebie i wodzie. „Trzeba czekać — mówiono nam — na drugą partię Portugalczyków. Ciężarówka musi mieć konie”. Po czterech dniach wyjechaliśmy. Podróż trwała trzy noce i dwa dni. Przez całą drogę nawet na chwilę nie opuściliśmy ciężarówkę. Kiedy samochód przystawał, kładliśmy się jeden obok drugiego i przykrywaliśmy grubą warstwą starej słomy”.

Potem była męka Pirenej. Wreszcie grupa dotarła do przygranicznego miasteczka. Sianiali się z wyczerpania i głodu. Nikt nie miał już nic do jedzenia. Przed samą granicą hiszpańsko-francuską dostali trochę chleba i sera. Musieli jeść w marszu. Przewodnicy zawsze ich poganiali. Im więcej przeprowadzili ludzi, tym więcej zarabiali.

„Nawet nie zdaliśmy sobie sprawy — mówi Manuel — że w pewnym momencie granica została przekroczona. Znaleźliśmy się we Francji. Szliśmy jeszcze dwa dni i dwie noce. W małym miasteczku dano nam jeść. Pewien Francuz wziął nasze dowody osobiste i zaniósł na policję. Dostaliśmy zezwolenie na pobyt we Francji. Ale nie zawsze tak się dzieje. Niedawno poznałem Portugalczyka, którego dowoziono aż do przedmieścia Paryża i tam zostawiono na łasce losu. Był półprzytomny ze zmęczenia. Było ich w ciężarówce dziesięćdziesiąt. Jedni leżeli na drugich. Gorzej niż bydlę...”

Mimo groźby za ucieczkę kary wieloletniego więzienia, mimo mordów, która czeka uciekinierów — portugalski exodus trwa. Francja, która potrzebuje tanich rąk do pracy, przyjęła już 120-150 tysięcy Portugalczyków. Ta przybliżona liczba tłumaczy się tym, że trudno dokładnie określić, ilu Portugalczyków dostało się do Francji nielegalnie. W ten sposób — jak się szacuje — przybyło co najmniej 60 tysięcy.

„Nie jest mi lekko — mówi Manuel — muszę zarobić na siebie i spłacać długi. Brak zaciągnąłem u rodziny i przyjaciół. Brak mi ich, ale wracać nie ma po co. W Portugalii żyć nie można. I nie będzie można żyć tak długo, dopóki rządzi Salazar i jego przeklęta policja”.

Oprac. m. J.

NIE WSZĘDZIE TAK JEST...

Po przeczytaniu w „Gazecie Białostockiej” artykułu pt. „Wielkie kłopoty małych bibliotek”, zdziwiłem się, że w powiatach sokólskim i dąbrowskim jest taki stosunek do bibliotek i do punktów bibliotecznych, a co za tym idzie i do rozwoju czytelnictwa.

W powiecie białskim mamy 24 biblioteki gromadzką, 2 miejskie i 152 punkty biblioteczne. Przy 10 bibliotekach istnieją czytelnie, a w ośmiu bibliotekach są kąciki czytelnicze. W 1964 roku z naszego księgozbioru, który wynosi ponad 110.000 woluminów skorzystało ponad 16.000 czytelników. A więc ponad 22 procent mieszkańców czyta książki z bibliotek. Rokrocznie wzrasta liczba książek, liczba czytelników i ilość wypożyczeń. Szczególnie cieszącą się jest fakt, że rośnie zainteresowanie czytelników literaturą popularno-naukową i rolniczą. Jest to bez wątpienia wynik różnych form pracy prowadzonej w bibliotekach. U nas składają się na nią wystawki książek, głośne czytanie urywków ciekawszych książek, praca oświatowa z młodzieżą i starszymi, organizowanie dyskusji itd. W czytelniach są organizowane odczyty o tematyce interesującej środowisko. Tak na przykład w bibliotece gromadzkiej Holonki, zorganizowano trzy odczyty o tematyce rolnej i trzy odczyty dla kół gospodyń wiejskich. W wielu innych bibliotekach odbyły się spotkania autorskie, wykłady miejscowych lekarzy o higienie, agronomów o rolnictwie.

Właściwe zrozumienie, pomoc i opiekę w rozwoju czytelnictwa znajdujemy w Komitecie Powiatowym PZPR. W końcu ubiegłego roku egzekutywa KP PZPR dokonała oceny dotychczasowej pracy bibliotek naszego powiatu. Ocena wypadła pozytywnie. Zalecono prezydium rad wszystkich szczebli wzmocnienie pomocy bibliotekarzom i bibliotekom. Polecono też wszystkim organizacjom partyjnym w terenie zajęcie się sprawami czytelnictwa, jego rozwojem i pomocą nam. A wynik tych zaleceń?

Prezydium gromadzkich rad przeprowadziło remonty bibliotek gromadzkich w Orli, Kalnicy, Brańsku, Hodyszewie. Założono dwie nowe czytelnie w Topczewie i Boćkach. Prezydium rad w Gregorzewcach, Boćkach, Andryjankach i Rybolach zakupiły szafki do punktów bibliotecznych. Ponadto prezydium rad w Pasyńkach, Boćkach, Holodach, Orli i Kalnicy wynagradzają z funduszu gromadzkich tych gospodarzy, którzy dowożą książki do punktów bibliotecznych na wymiaganie. Sprawy bibliotek coraz częściej są przedmiotem obrad podstawowych organizacji partyjnych i prezydium rad.

A więc nie wszędzie jest taki stosunek do rozwoju czytelnictwa, do bibliotek i punktów bibliotecznych jak w powiatach sokólskim i dąbrowskim.

Artemiusz Czykwin

kierownik Biblioteki Powiatowej i Miejskiej w Białsku Podlaskim



Obiekty wnoszone przez człowieka nie muszą wcale zakłócać krajobrazu, czego dowodem może być ta wieża telewizyjna w Inasburgu (NRD) świetnie wkomponowana w krajobraz Lasu Turyskiego. CAP

„Czy znasz Warmię i Mazury?”

Taką nazwę nosi Międzycodoliska Olimpiada Studencka organizowana przez Radę Studencką ZMW i Zarząd Wojewódzki TRZZ w Olsztynie. Olimpiada obejmie sześć środowisk studenckich: Białostocko, Gdańsko, Poznańskie, Toruńskie, Warszawskie i Olsztynskie. Moga w niej wziąć udział wszyscy studenci, którzy wykazali się znajomością zasadzeń związanych z historią i kulturą Warmii i Mazur oraz zagadnień gospodarczych tego regionu w okresie międzywojennym i w ostatnim 30-leciu. Zależenie od środowiska olimpiada będzie przeprowadzana systemem dwu lub trzystopniowym.

Eliminacje uczestników i środowiskowe zostaną poprzedzone spotkaniami studentów z działaczami gospodarczymi, społeczno-politycznymi, naukowcami i działaczami kultury Warmii i Mazur. Studenci będą oglądali filmy obrazujące doświadczenia i piękno Ziemi Mazurskiej, a na uczelniach będą także organizowane wystawy fotograficzne pt. „XX lecie Warmii i Mazur”. A więc w okresie poprzedzającym finały studenci będą mogli wszechstronnie raz jeszcze zapoznać się z problematyką tej części Polski.

Finał olimpiady odbędzie się w dniu 15 maja br. w Olsztynie. W programie przewiduje się m. in. zwiedzanie ciekawych zabytków oraz zakładów przemysłowych Warmii i Mazur. Na zwycięzców olimpiady czekają trzy nagrody pieniężne a na pozostałych uczestników upominki rzeczowe. Jesteśmy przekonani, że studenci naszych wyższych uczelni nie ośmielą się wziąć udziału w olimpiadzie. Życzymy im by zdobyli jak najwięcej nagród.

KONKURS na utwór rozrywkowy

Z inicjatywy Związku Autorów i Kompozytorów Utworów Rozrywkowych ogłoszony został przez Polskie Radio i „Pogoni” konkurs na utwór muzyczny z dziedziny muzyki rozrywkowej. Konkurs w zasadzie jest zamknięty, mogą w nim uczestniczyć członkowie stowarzyszeń twórczych oraz nie zrzeszeni kompozytorzy zawodowi. Zgłoszone do konkursu utwory muszą być oryginalne tj. takie, które nigdzie jeszcze nie były wykonywane na koncertach publicznych, ani wykorzystywane przez radio, telewizję, wydawnictwa muzyczne itp. Czas trwania utworów od 2 do 12 minut. Można je komponować w ramach dowolnego składu orkiestry, od małych orkiestr instrumentalnych do wielkich orkiestr symfonicznych włącznie.

A oto nagrody: I — 20.000, II — 12.000, III — 8.000, IV — 5.000, V — 3.000 oraz ewentualne wyróżnienia.

Utwory zapisane czytelnie atramentem lub tuszem, należy nadsyłać do dnia 30 września 1965 r. pod adresem: Komitet ds. Radia i Telewizji „Polskie Radio i Telewizja”, Warszawa, Mysłwiecka 3/5/7, Redakcja Muzyki Rozrywkowej. Na kopercie należy zaznaczyć „Konkurs kompozytorów”. Jako nadawcę należy podać ZAKS, Warszawa, Hipoteczna 2. Prace należy składować anonimowo i opatrywać wybranymi godkami.

Skład jury konkursu będzie następujący: Jerzy Abratowski, Henryk Czyż, Jerzy Gerl, Krzysztof Komeda, Zbigniew Turkiel oraz Tadeusz Wysocki.

ABA

W sztambucha Ciotki — Polki

Pan INSPEKTOR

Publikacje na temat wychowywania dzieci przez szkołę przepełnione są przesadnym i niesprawiedliwym optymizmem. Mój siedmioletni bratanek, który od roku sprawuję opiekę, po zamieszkanym pobycie w pierwszej klasie nie tylko wie już z całą pewnością, ale ma kota (z czego nie wszyscy profesorowie uniwersytetu zdają sobie sprawę, ale został już w zasadzie przygotowany do dorosłego życia).

W systemie wychowawczym szkoły, do której uczęszcza, pozycję kluczową zajmują ciotki. Pewnego dnia, idąc do szkoły, bratanek zażądał mydła. Pani inspektor — kazała wszystkim dzieciom przynieść ze sobą mydło, szkoła spodziewała się alarmu przybycia Inspektora. A kiedy się spodziewane, dzieci będą musiały podjąć przerwy ręce i twarz. Przez ten dzień mydło nierozpakowane kolebało się w łazience, ponieważ z przyczyn nieznanych spodziewany Inspektor nie przybył. Kiedy alarm wizytacyjny przemienił bratanek oddał mi to mydło, powiastając, że dalsze przyniesienie go do szkoły, spowoduje aż do odwołania, mydło boczne należy do przedmiotów twardszych niż kamień, sposobnych do rzuwania niemiłosiernie w głowy antagonistów.

Bratanek oświadczył, że i on ugodził mydłem w głowę koleżanki, ale stało się to przy okazji wyższej konieczności: dzieci nie mogły obrzucać się śniegiem, ponieważ nie było go na przerwie wychodzić na dwór, ponieważ nie zdążyłby zmienić obuwia, a bez tego zniszczyłby się posadzki.

Sprawa mydła wywołała moją irytację, kiedy bratanek odmówił umycia się wieczorem, wyrażając wątpliwość, czy pan Inspektor w nocy przyjdzie do nas do domu. Akceptuję zasadę harmonijnego współdziałania szkoły i domu. Nie chciałem wobec tego burzyć wykształconego przez szkołę w moim bratanek poczucia ścisłego związku pomiędzy pojawieniem się Inspektora, a obowiązkiem mycia się. Z drugiej jednak strony nie wiedziałam, czy Inspektora można wynająć na wizyty domowe, nie to by mogło kosztować i czy można by te wizyty załatwić przez ubezpieczalnie. Zarówno moja irytacja, jak i kłopoty praktyczne wynikały wszakże z niezrozumienia głębi metod wychowawczych szkoły. Chodząc na wywłódkę i zrywając się ze szkoły, pojełam wreszcie, że Inspektor nie jest osobą, ale pojęciem.

W imię czego mój bratanek ma się wieczorem myć? Mógłby już zasnąć, kiedy dzieci myły się, ponieważ inaczej Bozia będzie się gniewała. Mycie się za zdrowie mamusi nie wchodziło w rachubę, ponieważ za zdrowie mamusi mój bratanek przez dłuższy czas jadł sypialkę, a mimo to jego matkę zabrało na długo do szpitala. Inspektor zaś jest postacią równie niedostrzeżoną, jak Bozia, ale przecież łatwiej w nią uwierzyć i nie pociąga to za sobą głębszych skutków światopoglądowych. Poza tym nawet nieobecnemu Inspektorowi sęje grozić większą niż jego sędziwym odpowiednik. Mój bratanek widzi, jak jego Pan Inspektor się przed Inspektorem i wie, że nie jest to strach udawany.

Powiedziałam bratanekowi, że noca, kiedy bratanek już śpi, Inspektor wleka się do jego pokoju przez lufkę, na cieniach nóżkach, nie łupiąc dochodzą do jego łóżeczka i świecą atomową latarką o niewidocznym świetle sprawdza czyśćcie ręk i twarz, przy słońcu zaś również usuwa i nogi. Oddał mój bratanek sypialkę trochę niespokojnie, ale w czystości ciała i ducha.

Wkrótce przyszło mi się przekonać, że pojęcie Inspektora służy nie tylko inspirowaniu celów tak prymitywnych, jak mycie. Ze poprzek Inspektora dzieci przysposabiane są do przyszłego życia w społeczeństwie.

Mój bratanek ma to do siebie, że bąg-rze. Pani wzięła do ręki niechlujny jego zeszyt i kazała raz ostatnie lekcje przepisać jeszcze raz. Kiedy bratanek się z tym uporał, oboje wczwani zostaliśmy przed Jej oblicze. Pani powiedziała, że przepisać lekcje należało w nowym zeszytce, a poprzedni zniszczyć. Zauważyłam

wówczas, że to chyba nie ma sensu: zeszyt jest opatrzoną stopniami dokumentem dokonania sukcesów i porażek. „Tak — powiedziała Pani — ale w razie inspekcji nie chcę mieć w klasie takich nieporządków zeszytów. Niech on ostatnie lekcje przepiszcie do nowego zeszytu, a ja jeszcze raz wpiszę doń stopnie”.

W szkole szykował się bal kostiumowy. Przypadł mi w udziale obowiązek sporządzenia z bibliki alfabetycznego stroju. „Pani — referował instrukcję bratanek — powiedziała, że rodzice mają przy robotcie dołożyć starań, nie przesyłać drążki wazki. Pani powiedziała — referował dalej bratanek, że w „Trybunie Ludu” pisało, że dzieci mają same wykonywać stroje na balie kostiumowe, więc gdyby przyszedł na bal Inspektor, mamy mówić, żeśmy sami je robili”.

W ten sposób poprzez pojęcie Inspektora mój bratanek przygotowywał się do życia w społeczeństwie, do zajmowania stanowisk wykonawczych i kierowniczych do działalności społecznej. Na lekcjach, balach i w łazience uczył się, że nad wszelką jego Panią stoi jeszcze ktoś, wszechobecny, a niewidoczny napawający strachem. Ze Pani chce od niego tego i owego nie dla racji abstrakcyjnych, ani nie dlatego, iż by sama chciała go dręczyć, ale ponieważ zawsze może przyjąć Inspektor, i że nie jest w stanie dobrać Inspektora i podać ocenę. Inspektor zaś — to siła metafizyczna, ale nie wszechwładca. Tyle widzi i wie, ile mu się pokazuje.

Bratanek przestał nastrożać kłopotów wychowawczych. Pisał czysto, mył się prawie codziennie, jadł nie tylko sypialkę, ale i marchewkę, w razie kłopotu zakładał nowy zeszyt i kochał swoją Panią, hłiska mu tym, że i do niej przelic noca zapewne wleka się przez lufkę Inspektora.

Pewnego dnia wszystko przysło: do klasy mojego bratanek wkroczył żywy i prawdziwy Inspektor. Nie oglądał zeszytów ani rąk, wziął bratanek pod brode i było to jeszcze mniej straszne niż było zastrzyk, a co najważniejsze — nie miał cieniów nóżek ani atomowej latarki i całą posturą swą zdradzał, że nie jest w stanie przeciągnąć się przez lufkę. Co prawda, Pani najwidoczniej się go bała, ale teraz mój bratanek już nie wiedział, dlaczego.

Tydzień się męczyłam z niesfornym bratanekiem. A po tygodniu stłukłam go i oświadczyłam, że odtąd co noc, przez lufkę, będzie doń przychodził pan Kurator. Poznać go łatwo: ma sto krótkich kosmatych odnóży, nylonowy odwioł i trąbkowatą przyssawkę na twarzy, zakończoną wyjątkowo ostrymi zębami.

Kalendarzyk imprez sportowych

SOBOTA

Koszykówka. Godz. 18 - Sala przy ulicy Suchoj w Białymstoku - Turniej męskich drużyn...

W poniedziałek o godz. 19 i 20.30 grają Włókniarz - Gwardia SN i Gwardia - AZS.

NIEDZIELA

Koszykówka. Godz. 8 - 14 - Sala przy ul. Suchoj - Dalazy ciąg turniej męskich drużyn...

Podnoszenie ciężarów. Godz. 10 - Sala Lic. Og. w Sejnach - Trójmecz ligi okręgowej LZS Sejny - LZS Augustów - LZS Różanystok II.

W poniedziałek o godz. 17.30 w Klubie Prasy i Książki „Ruch” w Grajewie odbędzie się indywidualne szachowe mistrzostwa...

Odsińezają stadion miejski

Na apel białostockiego MKKFiT wywołujący zakłady pracy i instytucje do odsińezania stadionu w Zwirzycyhu...

WYJAZDY

Bokserzy Gwardii Białystok stoczą w niedzielę II-ligowy mecz z Promną w Kaliszu.

Już 16 i 17 marca PIERWSZE KURCZĘTA JEDNODNIOWE w sprzedaży

w Zakładach Wylęgu Drobiu na terenie województwa. Kurczęta można nabywać bezpośrednio w Zakładach Wylęgowych...

CENA: w marcu i kwietniu 5 zł za szt. w maju i czerwcu 6 zł za szt. k 377-1

Od 15 marca do 15 kwietnia br. wiosenna premiowana sprzedaż

artykułów przemysłowych we wszystkich sklepach MHD Artykułami Przemysłowo-Sportowymi w Łomży.

W premiowaniu mogą wziąć udział nabywcy, którzy w w/w okresie dokonają w naszych sklepach zakupu w jednym asortymencie na sumę powyżej 500 zł.

Losowanie nagród odbędzie się w dniu 25 kwietnia br. w klubie przy ul. Sadowej (PDK). k 369-1

Linie niskiego napięcia

Instalacje siły i światła

Instalacje odgromowe

WYKONUJE

dla gospodarstw indywidualnych, kółek rolniczych, spółdzielni produkcyjnych, na terenie powiatów: oleckiego, elckiego, goldepskiego i suwalskiego.

Państwowy Ośrodek Maszynowy w Olecku, ul. Lipowa 4, tel. 451. k 372-0

Towarzystwo Krzewienia Wiedzy Praktycznej Oddział Wojewódzki w Białymstoku przyjmuje ZAPISY NA KURSY:

- 1. Mechaników samochodowych - wymagane 7 klas.
2. Spawania gazowego i elektrycznego na książkę spawacza dla zasuwansowanych i dla początkujących - wymagane 7 klas.
3. Manicure i pedicure (pielęgnacja rąk i nóg) - wymagane 7 klas.

Wojewódzkie Zjednoczenie Przedsiębiorstw Handlowych w Białymstoku, Rynek Kościuszki 15, tel. 42-98 ogłasza przetarg nieograniczony na sprzedaż samochodu osobowego marki „Warszawa” M-201 o przebiegu 63.000 km, cena wywoławcza 33 tysięcy złotych.

Samochód oglądać można w dnach 15, 17, 19, 22, 24, 26 marca br. w godz. 13-15 w garażu przy ul. Wesołej 7 (posesja piekarni), gdzie również odbędzie się przetarg w dniu 29 marca 1965 roku o godz. 10.

W przetargu mogą brać udział przedsiębiorstwa państwowe, spółdzielcze oraz osoby prywatne.

Przystępujący do przetargu winien wpłacić wadium w wysokości 10 proc. ceny wywoławczej najpóźniej w przeddzień przetargu na konto bankowe WZPH Nr 102-7-27 NBP i O/M w Białymstoku.

Zastrzegają się prawo unieważnienia przetargu bez podania przyczyn. k 360-1

Ośrodek Hodowli Zarodowej Grabowo, pow. kolneński ogłasza przetarg nieograniczony na sprzedaż koni i źrebiąt w dniu 22 marca br. o godz. 10-tej. k 357-00

Stacja Zabiegów Ochrony Roślin ogłasza przetarg nieograniczony na:

- 1) Motocykl marki Junak wraz z przyczepą, cena wywoławcza 8.143 zł.
2) Motocykl marki Jawa, cena wywoławcza 4.500 zł.
3) Motocykl marki MZ, cena wywoławcza 3.500 zł.
4) Motocykl marki Junak, cena wywoławcza 4.800 zł.
5) 3 szt. motocykli WFM, cena wywoławcza 1.400 zł każdy.
6) 3 szt. motocykli WFM, cena wywoławcza 1.750 zł każdy.

Miejsce przetargu: warsztat SZOR w Elku, ul. Polna w dniu 26 marca 1965 r.

Motocykle można oglądać codziennie w godz. 8 do 14 w tut. Stacji, ul. Polna.

Wadium w wysokości 10 proc. ceny wywoławczej należy wpłacić na konto NBP O/Elk 104-98-60/70 lub w kasie Stacji.

W wypadku niedojścia przetargu do skutku w pierwszym terminie, drugi przetarg odbędzie się dnia 9 kwietnia 1965 roku i trzeci dnia 23 kwietnia 1965 roku.

Zastrzegają się prawo unieważnienia przetargu bez podania przyczyn. k 368-1

DOKAD dziś idziemy?

W BIAŁYMSTOKU
TRATRY
Teatr Im. A. Węgierki - „Zemsta”, godz. 19.
Kameralny - „Młoczyzna”, godz. 19.15.

KINA
„Pokój” - „Barwy walki”, prod. polsk. (od lat 12), dod. - „Pierwszy dyżur”, prod. 19.30, 13, 15.30, 17.45 i 20.15.

„Ton” - „Rancho w dołnie”, prod. USA (od lat 18), dod. - „Baza Comarck”, godz. 18.30, 13, 15.30, 17.45 i 20; w niedzielę - Zestaw bajek, godz. 10; „Rancho w dołnie”, godz. 11.15, 12.30, 15.30, 17.45 i 20.

„Syrena” - w sobotę - „Dwie noce jednego dnia”, prod. jugosl. (od lat 16), dod. - „Okoliczności”, godz. 18.30, 13, 15.30, 17.45 i 20; w niedzielę - „Ach te dzieci”, prod. radz. (od lat 9), godz. 18.30; „Dwie noce jednego dnia”, godz. 13, 15.30, 17.45 i 20.

„TFF-R” - „Lotnisko nie przyjmuję”, prod. CSRS (od lat 16), godz. 15.30, 17.45 i 20. Kino-Teatr Zw. Zaw. - w sobotę - „Przemienność z wiatrem” I i II s., prod. USA (od lat 14), godz. 14.30 i 20.30; w niedzielę - Koncert chóru męskiego Towarzystwa Spiewaczego „Harfa”, godz. 13 i 17; „Przemienność z wiatrem”, godz. 20.30.

Kino MO - „Słaba pleć”, prod. franc. (od 18 lat), godz. 15, 17 i 19. Ponadto w niedzielę - Zestaw bajek, godz. 11. BDK Nowe Miasto - „Szesnasta wiosna”, prod. radz. (od lat 12), dod. „Broń pancerna”, godz. 17 i 19; Ponadto w niedzielę - Zestaw bajek, godz. 13 i 15.30. „Roma” Dollidy - „Przeżyłem swoją śmierć”, prod. CSRS (od lat 16), w sobotę godz. 18, w niedzielę - godz. 15 i 18.

„Kolejarz” w Starosielcach - „Zakochani są między nami”, prod. polsk. (od lat 19), godz. 18.30 i 19. Klub Międzynarodowej Prasy i Książki „Ruch” czynny od godz. 16 do 22. Klub „Śledziw” - Wesołowskiego 1, Dom Pracy 11 p. czynny oprócz piątków w godz. 10-23, w soboty do 24.

Muzeum Historyczne - czynne od godz. 11 do 17. Wystawy stałe: archeologiczna, etnograficzna, historyczna, Galeria Malarstwa Polskiego. W KAZIE WYPADKU

Wojewódzka Stacja Pogotowia Ratunkowego, tel. blura wzwań 88, informacji pogotowia 22-72. Pogotowie udzielące czynne od godz. 16 do 7. Pogotowie MO - tel. 87. Straż Pożarna - tel. 88.

Apteka nr 57, ul. Sienkiewicza 53, tel. 45-24. Apteka nr 4, ul. Mazowiecka 37, tel. 22-23.

RADIO I TELEWIZJA

W SOBOTĘ PROGRAM I
7.35 Muzyka; 8.30 „Rozmowy na tematy prawne”; 10.00 „Mówi Technika”; 11.00 Dla kl. VI - „Nie porwałam” - słuch.; 11.45 „Rodzice a dziecko”; 12.30 Gra Ork. Mandolinistów; 14.00 „Niezapomniane stronie”; 14.30 Transmisja z Hokejowych Mistrzostw Świata; ZSRR - CSRS; 15.10 Sportowcy wjeżdżają na start; 16.30 Kwadrans piosenek żołnierskich; 17.40 „Ciotka” - odc. pow. E. Brylla; 18.30 Koncert dnia; 19.00 Radiowy kurs i francuskiego; 21.45 „Podwieczorek przy mikrofonie”; 22.25 Gra Ork. Jazowa PR.

PROGRAM II
7.00 Gra Poznańska Pictnaska Radiowa; 8.15 Radiowy kurs i rosyjskiego; 8.50 „Melodie srebrnego ekranu”; 10.00 Koncert muzyki rozrywkowej; 10.40 „Ostatnie polowanie” - opow. M. Korzunowa; 11.40 Aud. Radackiej Ekonomicznej; 12.35 „Poznajemy nasze pleśń i fałce ludowe”; 13.18 „Kultura pięknie poszukiwana”; 14.30 „Z notatnika reportera”; 15.30 Dla dzieci; 16.30 Z miast i wsi województwa; 16.45 Chwila muzyki; 16.55 Radio-reklama; 17.50 „Zbiórka” - rozm. przed mikrofonem; 17.50 Regionalna piosenka miesiąca; 17.45 Muzyka taneczna; 19.30 „Matyszkawie”; 20.28 Gra Ork. Taneczna PR; 21.40 Gra Zespół J. Miliana; 22.00 „Radio Kabaret - Tryn po trzy”.

PROGRAM TELEWIZYJNY
14.00 „Skamieniały las”, film fab. prod. USA (16 lat); 16.50 Przerwa; 17.55 Dla szkół: zoologia dla kl. X; 18.25 Przerwa; 18.30 Mistrzostwa Świata w Hokeju na Lodzie; ZSRR - CSRS; 19.00 Przerwa; 19.05 Program tygodnia; 19.25 „Godziny wychowawcze” - dla nauczycieli; 19.40 Lekcja j. rosyjskiego; 19.50 Wiadomości dziennika; 19.55 Mistrzostwa Świata w Hokeju na Lodzie; Szwecja - Kanada; 20.10 „Lina miast” - telekonkurs; 20.30 Dziennik; 20.50 Dobranoc; 20.55 „Gubernator” - film prod. polsk.; 20.55 „Skamieniały las” - film fab. prod. USA (16 lat); 21.45 Dziennik; 22.20 „Butterfly cha, cha” - mały musical; 22.30 Wieczorny relaks.

PROGRAM I
7.30 Gra Polska Kapela; 8.30 „Przełom” muzyczny tygodnia; 9.45

18 lat), godz. 15, 17 i 19. Ponadto w niedzielę - Zestaw bajek, godz. 11. BDK Nowe Miasto - „Szesnasta wiosna”, prod. radz. (od lat 12), dod. „Broń pancerna”, godz. 17 i 19; Ponadto w niedzielę - Zestaw bajek, godz. 13 i 15.30. „Roma” Dollidy - „Przeżyłem swoją śmierć”, prod. CSRS (od lat 16), w sobotę godz. 18, w niedzielę - godz. 15 i 18. „Kolejarz” w Starosielcach - „Zakochani są między nami”, prod. polsk. (od lat 19), godz. 18.30 i 19.

Klub Międzynarodowej Prasy i Książki „Ruch” czynny od godz. 16 do 22. Klub „Śledziw” - Wesołowskiego 1, Dom Pracy 11 p. czynny oprócz piątków w godz. 10-23, w soboty do 24. Muzeum Historyczne - czynne od godz. 11 do 17. Wystawy stałe: archeologiczna, etnograficzna, historyczna, Galeria Malarstwa Polskiego.

W KAZIE WYPADKU
Wojewódzka Stacja Pogotowia Ratunkowego, tel. blura wzwań 88, informacji pogotowia 22-72. Pogotowie udzielące czynne od godz. 16 do 7. Pogotowie MO - tel. 87. Straż Pożarna - tel. 88.

Apteka nr 57, ul. Sienkiewicza 53, tel. 45-24. Apteka nr 4, ul. Mazowiecka 37, tel. 22-23.

pracownicy poszukiwani

Fabryczna Spółdzielnia Pracy Usług Wzrostowych w Zambrowie przyjmie do pracy: 4 MALARZY TYNKARZY, 1 MAŁWA MIESZKOWA, 1 FRYZJERA (kq) i RYMARZA.

Ponadto przyjmujemy oferty na otwarcie punktów na zryczałtowanym rozrachunku dotyczących usług dla ludności. Informacje w biurze Sp-ni, Szkolna 12, tel. 32.

FOTOGRAFA do pracy w nowo organizowanym zakładzie fotograficznym, ze znajomością tego zawodu włącznie z fotografią kolorową - poszukuje Wielobranżowa Usługowa Spółdzielnia Inwalidów, Białystok, ul. 1 Maja 8/1.

W przyjęciu do pracy, pierwszeństwo otrzymuje inwalidom, k 362-00

GŁÓWNEGO ENERGETYKA zatrudni od 1 kwietnia 1965 roku w Białymstoku. Wymagane minimum średnie wykształcenie techniczne (elektryk), IV grupa BHP oraz praktyka. Warunki pracy i płacy do omówienia na miejscu. k 363-00

Wojewódzkie Biuro Projektów w Białymstoku zatrudni od zaraz INŻYNIERÓW BUDOWNICTWA ŁĄDOWEGO na stanowiska: kierownika Działu Technicznego, projektantów, inżynierów instalacji sanitarnych, TECHNIKÓW BUDOWLANYCH, TECHNIKÓW INSTALACJI SANITARNYCH, TECHNIKÓW DROGOWYCH.

Zgłoszenia przyjmuje Referat Osobowy, Białystok, ul. Sienkiewicza 82, pokój 304. k 359-1

Elektryczne Przedsiębiorstwo Budowlane w Białymstoku zatrudni od zaraz ZASTĘPCĘ GŁÓWNEGO KSIĘGOWEGO.

Wymagane wykształcenie ekonomiczne wyższe i 6 lat praktyki w księgowości, lub jednolite ogólnokształcące lub ekonomiczne 10 lat praktyki w księgowości.

Warunki pracy i płacy zgodnie z Układem Zbiorowym w Budownictwie. Oferty zgłaszać na adres: Elektryczne Przedsiębiorstwo Budowlane w Elku, ul. Suwalska nr 10.

Ogłoszenia drobne

Wielki dom, w wysokim piętrze, w centrum, w Białymstoku - sprzątanym, informacja u: Roman Gosławski, Wysokie Mazowieckie, Waryńskiego 30, p 365-00

Samochód „Syrena” - sprzedam. Białystok, tel. 875-1

Teatr kupi pantofle damskie z białego plastiku, nr 413 k 376-1

Dom drewniany, stary, wylączony spod kwadrunku, z parcelą, bez prawa rozbudowy - okazanie przedmiotem. Na okazanie przedmiotem. Na okazanie przedmiotem. Na okazanie przedmiotem. Białystok, ul. Sosnowa 70. g 863-90

Plac 2300 m przy ul. Platowej (wolno się budować) sprzedam. Winda. Białystok, ul. Fabryczna 43 m 2 po godz. 15. g 908-1

Dom jednorodzinny sprzedam. Białystok, ul. Siemiana 31 dzielnica Bojary. k 907-1

Akordeon cześci „Aida” 130 basów, nowy sprzedam. Białystok, Kalinowskiego 3, tel. 917-1

Powszechna Spółdzielnia Spożywców w Elku zatrudni od zaraz wykwalifikowanych MASARZY.

Podania składać na adres: PSS Elk, ulica Armii Czerwonej 61. k 373-0

Zakład Naprawczo-Produkcyjny Mechanizacji Rolniczej w Białymstoku, ul. Chorzowska 24 przyjmie od zaraz INŻYNIERA MECHANIKA ewentualnie technika ze znajomością technologii napraw silników spalinyowych oraz MAGAZYNIERA części zamiennych do silników ciągnikowych i samochodowych. Warunki do omówienia na miejscu. k 378-0

INŻYNIERA lub technika budowlanego z uprawnieniami budowlanymi zatrudni na stanowisku kierownika technicznego Pow. Spółdzielnia Pracy Usług Wielobranżowych „Usługa” w Białymstoku.

Warunki pracy do omówienia. Zgłaszać się do Ośrodka Informacji Usługowej, Białystok, ul. Wesołowskiego 6. k 379-0

Białostockie Przedsiębiorstwo Budownictwa Przemysłowego w Białymstoku, ulica Fabryczna 2 zatrudni od zaraz: KIEROWNIK BUDOWY w Branżach Mazurskich, KIEROWNIKÓW MAGAZYNÓW na budowach w Goldapi i Branżach Mazurskich oraz TECHNIKÓW BUDOWLANYCH. Kwalifikacje zgodnie z Układem Zbiorowym Pracy w Budownictwie.

Warunki pracy i płacy do omówienia w dyktexce przedsiębiorstwa. k 375-1

Białostockie Przedsiębiorstwo Budownictwa Przemysłowego w Białymstoku, ulica Fabryczna 2 zatrudni od zaraz na budowach: w Goldapi i Branżach Mazurskich, Sieniatyczach, Hajnówce, Białowieży, Białymstoku oraz na budowie w Olecku od dnia 1 kwietnia 1965 roku każda ilość MURARZY-TYNKARZY, BETONIARZY, ROBOTNIKÓW NIEWYKWALIFIKOWANYCH.

Dla zamiejskowych zapewnimy hotel oraz inne świadczenia przewidziane Układem Zbiorowym Pracy w Budownictwie.

Kandydaci z terenu miasta Białegostoku winni się zgłaszać do Działu Zaopiekowania i Płac BPBP, ul. Fabryczna 2, pokój nr 7, natomiast na terenie wymienionych powiatów - bezpośrednio do kierowników budów.

Wynagrodzenie akordowe wg Układu Zbiorowego Pracy w Budownictwie. k 374-0

KOMUNIKATY

Gminna Spółdzielnia „Samopomoc Chłopska” w Knyszynie ogłasza przetarg nieograniczony na sprzedaż konia roboczego, wozu i uprzęży, których łączna wartość wywoławcza wynosi 12.800 zł.

Inwentarz oglądać można w każdy dzień przy ul. Szkolnej nr 7.

Przetarg odbędzie się w dniu 18 marca 1965 roku na targu w Knyszynie o godz. 9.

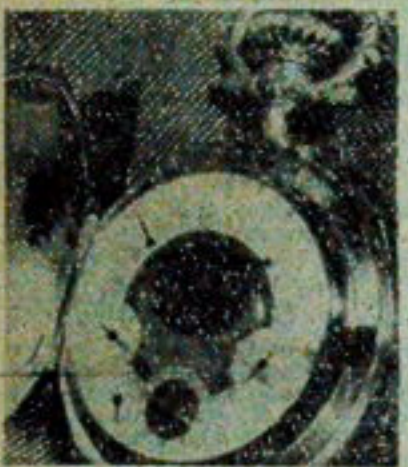
Przystępujący do przetargu winien wpłacić wadium 10 proc. ceny wywoławczej do c.d. wadium 10 proc. ceny wywoławczej do kasy SOP w Knyszynie, na konto nr 113-6 kasy NBP II Oddział Miejski w Białymstoku, najpóźniej w przeddzień przetargu.

Zastrzegają się prawo wyboru oferenta oraz unieważnienia przetargu bez podania przyczyn. k 358-1

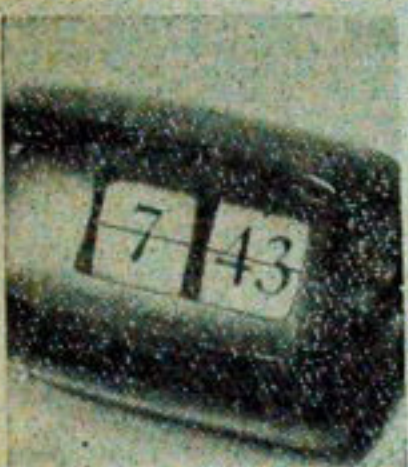
MA GAZYNEK

"MILUSINSKI"

Hugo Bierdumpef z Norymbergi zaprzeczal wszystkie mu. Jego sony potwierdzila, iz cale popoldnie i wieczor spdzili w ogrodku. Jednak zemarnia 11-letniego Gunthera Sefferta byly tak obrazowe i sugestywne, ze sad skazal 71-letniego Bierdumpefa na 2 lata wieszenia za popelnienie czynu nierzadnego na chlopcu. Po uplywie niespeina 2 lat staruszek zostal zwolniony z wieszenia. Zycie na wolnosci okazalo sie jeszcze trudniejsze, niz w celi. Znaniom i sasiedzi okazywali mu lawnie pogardz, matki strazyly nim dzieci. Od tego czasu uplynelo 4 lat. Staruszek zdziwczal i odunal sie od ludzi, a 17-letni just Gunther stal sie znany w okolicy chuliganem i zlodziejem. Po ktorzej z kolejnych wpadek chlopek przynal sie, ze cala historje z Bierdumpefem zmyzil. Wrocl w tedy podno do domu, i aby uniknac lania opowiedzial matce wymyslona historie. Bierdumpef zostal zrehabilitowany, ale nie moze jeszcze odzyskac spokoju i wiary w ludzi. (wp)



Największą atrakcją wystawy zegarków francuskich w Madrycie i Barcelonie jest eksponat z muzeum w Desanon — „najbardziej skomplikowany zegar na świecie”, wykonany na początku tego wieku przez Leroya z katedry Carvalho Monteiro z Lizbony. Zegar ten, którego wykonanie trwało 3 lata, kosztował 18 tys. złotych franków. Powstał dwiema tarzami zegarów wskazującymi między innymi datę, miesiąc, lata przetrwania, porę roku, najdłuższy i najkrótszy dzień roku, godzinę w 125 miastach świata, itp.



Na rynku japońskim ukazał się ostatnio nowy typ zegara elektrycznego, mający zamiast tarczy i wskazówek okienka, w których przesuwają się taśmy z cyframi wskazującymi godzinę. Zegar wyposażony jest w miniatury silnik, którego obroty są zsynchronizowane z częstotliwością prądu zmiennego.

100 LAT TEMU PRASA PISAŁA

Buenos Ayres, w lutym 1893 r. Niewolnictwo nie istnieje wprawdzie w Południowej Ameryce (z wyjątkiem Brazylii) ale jego zniszczenie niewiele poprawiło ich położenie. Zostali wprawdzie wolnymi, ale nie mając środków pieniężnych, a przytem zamiast pomocy i pomocy napotykać wszędzie na wzgardę, byli zmuszeni po więk-



Wiosna br. dzieci polskie zostały zaproszone do udziału w międzynarodowym konkursie rysunków w Forte del Marmi (Włochy). Wśród zwycięzców znalazła się 6-letnia Brygidka Gołec z Sopotu, która za rysunek „Ja i mama idziemy na łące” otrzymała złoty medal i dyplom. Brygidka chodzi jeszcze do przedszkola, a jednocześnie z zapałem maluje w kółku plastycznym przy szkole nr 2 w Sopocie. Złoty medal w Forte del Marmi nie jest jedyną nagrodą Brygidki. W roku 1933 zdobyła pierwszą nagrodę w konkursie zorganizowanym przez redakcję „Światowid” i Towarzystwo Przyjaciół Nauk, a w grudniu ubiegłego roku na tym samym konkursie otrzymała wyróżnienie.

NA ZDJĘCIU: Brygidka i jej prace. CAF — fot. Uklejewski



W kawiarni Domu Mody „Ewa” w Warszawie odbył się pokaz kolekcji Pret-a-porter „Wiosna — Lato 1936”. Zdominowano kilkadziesiąt modeli, w których sylwetka kobieca pozostaje smukła, wydłużona o ramionach naturalnych. Talia lekko obniżona lub w niżej. Długość — zakrywająca kolana lub dochodząca tylko do kolan. Mała głowa. Krój najczęściej regularny.

NA ZDJĘCIU: sukienka z wzorem wykorzystanym dwukrotnie przez przecięte tali, przewidziana pastekiem. CAF — fot. Matuszewski

Dentysta też musi czasem skorzystać z usług swego kolegi po fachu. Dobre obyczaje nakazują przy tym nie pobierać honorarium. Jednak dr S. Paolos z Madrytu, pragnąc odwdzięczyć się kolezce za usunięcie zęba, wręczył mu los krajowej loterii pieniężnej. Obaj potraktowali to jako żdawkową uprzejmość. Tymczasem na los padła wygrana 400 tys. pesetów. Dr Paolos na wieść o wygranej doznał nerwowego zawału. (wp)

szej części pozostał u swych dawnych panów, prawie na tych samych co poprzednio, tylko teraz „dobrowolnie” zawartych warunkach. W Brazylii położenie Murzynów jest jeszcze smutniejsze. Rasa hiszpańsko-portugalska nie odznacza się wcale litościwym sercem. Toteż w Rio de Janeiro można co dzień późnym wieczorem widzieć mnóstwo czarnych pici obija, okrytych łachami, spoczywających na placu publicznym, nie mających innego dachu nad horyzont niebieski. A przecież żyjemy w dziewiętnastym wieku, szczytny się i naszej cywilizacji i mamy liczne stowarzyszenia filantropijne dla protegowania nawet zwierząt domowych. A więc i Brazylija, kraj w Ameryce Południowej najbardziej ucywilizowany, nie chce pozostać w tyle. W Rio de

KRYZÓWKA

POZIOMO: 1) państwo w Ameryce Środkowej, 6) dziecko pozamałżeńskie, albo końcowy wiersz ustępu, umieszczony na początku kolumny lub lamu, 11) biblijny brat Mojżesza, 12) a-utor „Winnietou”, 13) unosi się nad mozararami, 14) skrótowy podpis, 15) zakras, dziedziina, 16) malajska chusta na głowę, 17) działka budowlana, 18) przy bucie kawalerzysty, 19) krakny lotne wznoszące się piętrowo w górsch, 20) inarzel dychawica, 26) rejsokół, 27) koskoku „Kierownica”, 28) polski radiocodbiornik na tranzystorach, 29) kieszonkowy akordeon, 30) ozdoba czapki wojskowej, 31) wyciąg pochyły, 41) niedorajda, 42) H, 43) stałe stanowisko służbowe, 44) opłata pobierana przy przewozie towarów przez granicę, 45) eks-okret, 46) ców z obuwia, 47) zespół komórek o podobnej budowie i jednkowych czynnościach.

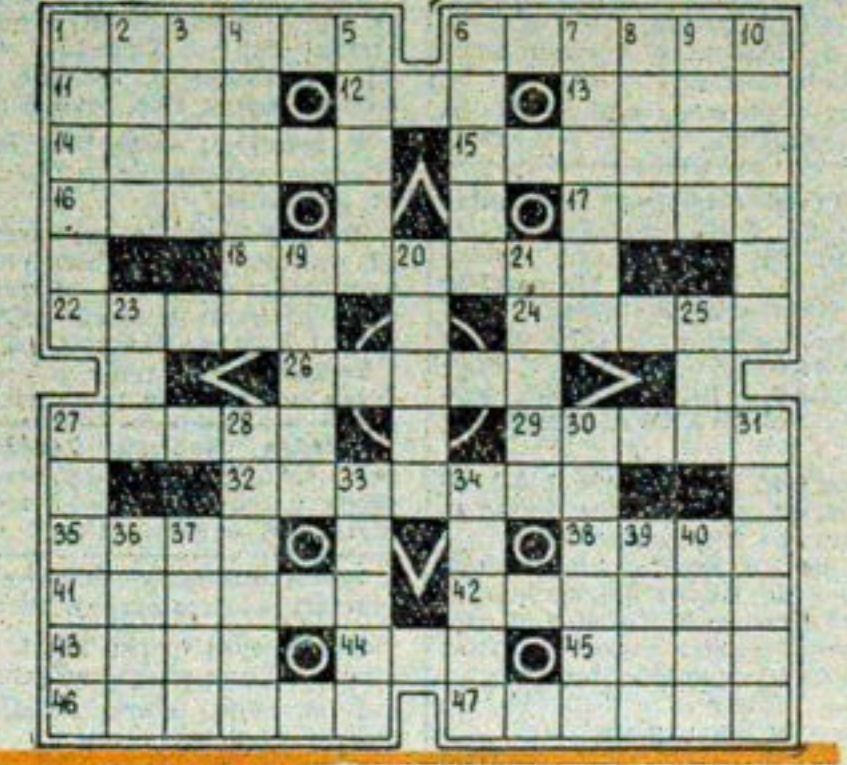
PIKOWO: 1) materiał piłmienny, 2) krzyżówkowy napój alkoholowy, 3) podziemna kryjówka, 4) szukał 1000 tysięcy, 5) kochanek, 6) lokatorzy obory, 7) busola, 8) sprawdzenie obecności, 9) skaleczenie, 10) krajina historyczna na Płw. Bałkańskim, zamieszkała dziś przez Turków, Greków i Bułgarów, 19) pies myśliwski, 20) witka, 21) przybudówka przed wejściem do budynku, 22) strus australijski, 25) chiński ma około 2000 km długości, 27) ciele z herbu Poniatowskich, 28) kolejne miejsce w spisie zwycięzców w zawodach, 29) deseczka, grymski, 31) nocobrodo albo kurzynka wsiłbiada, 33) np. pikarz, 34) stak lotniczy, 36) papa, 37) złudne widzenie, 39) „Przekrojowy” bajkopisarz, 40) kraj pachnący nafią.

HALLS

Rozwiązania należy nadsyłać w terminie tygodniowym z dopiskiem na kopercie: „Kryżówka nru 61”.

Za prawidłowe rozwiązanie krzyżówki z nru 37 nagrody otrzymują: Anna Stec z Zawad (pow. zambrowski), Eugenia Rakowska z Krzyżowa (pow. Ippski), Emil Piątek z Białogostku, Czesław Zimiński z Elku i Alina Zduniak z Białogostku.

Za bezbłędne rozwiązanie krzyżówki z nru 41 nagrody wylosowali: Nina Andrzejkiewicz z Elku, Maria Kallowska z Zambrowa, Marek Matwiejczuk z Gródniska (woj. warszawskie), Wit Świerbiński z Białogostku i Grażyna Sajewska z Białogostku.



Janeiro za uderzenie konia kijem w głowę idzie się do kozy. Lecz w tymże samym kraju istnieje niewolnictwo czarnych i prawo nie zabrania katować ich i wypędzać z domu, to jest skazywać na śmierć głodową tych, którzy już nie są zdolni do pracy, a którzy całe swe życie dla zżogacenia panów pracowali.

Dotrzył nas wieść o oryginalnej loterii. Pewien młody prezydent do małżeństwa pragnął uniknąć długich starań i zabiegów wpadł na myśl, że korzystniej dlań będzie puścić się na loterie. Jak pomyślał tak zrobił. Cena biletu 25 rubli. Znalazło się już kilka amatorów na bilety i kilka nieźle podstarzałych panien, pomiędzy którymi zabijała się i jakaś młoda wdychająca wdówka. Ciągnięcia nie było jeszcze, skoro jednak nastąpił nie omieszkanym wiadomościem, że krynoliny znikają. Dotychczas nie widzimy tego u nas. Nasze panie przywiązane do krynoliny jak lud angielski do konstytucji; zawsze to u nich kwestia zasadnicza, której tknąć się nie godzi.

Odpowiedzi redakcji, PANI ELIZIE O... Za śliczny „Obrazek z lat głodowych” — pełen rzewnej poetyczności i prostoty składamy serdeczne podziękowanie. Prosimy o nadesłanie adresu pocztowego celem bliższego porozumienia się.

ERKA

MEBLE Z ROGÓW

Polska słynęła ongiś jako kraj lasów. Toteż w wielu miejscowościach rozwinięto się tradycyjne rzemiosło — wyroby z rogów jelenich. Szczególnie silne tradycje zachowały się na Mazowszu. Nawiązując do tych „puszczańskich” tradycji Polskie Towarzystwo Turystyczno-Krajoznawcze zorganizowało w Kaluszyńce koło Mińska Mazowieckiego zakład wyrabiający meble z rogów. Obecnie w zakładzie pracuje 50 osób, zaś do końca roku zatrudnienie wzrośnie do 300, w tym — 200 chłupników.

Kaluszyńskie wyroby — udane „krzyżówki” rogów jelenich z drzewem, a więc: stołki, urządzenia myśliwskie, stylowe meble do pawilonów myśliwskich były rewelacją na międzynarodowej wystawie myśliwskiej we Florencji w ub. roku. W tym roku pierwsza partia mebli rogowych została zakupiona przez Austrię. Planuje się rozszerzenie eksportu również do innych krajów.

W najbliższym czasie zakład w Kaluszyńce znacznie na większą skalę wyrabiał galanterię z odpadków rogowych i z kłów dzięki zwierzęm leśnej. Będą to różnego rodzaju spinki, wisiorzy korale i inne drobiazgi.

Zac kulis wywiadów OSTROŻNIE Z REKLAMĄ...

W tym opowiadaniu prawdziwych nazwisk nie będzie, gdyż bohaterowie jego żyją do dziś, ciesząc się zasłużonym odpoczynkiem. Prawdziwe są natomiast wszystkie fakty.

Na zachodnim przedmieściu Berlina, w niewielkim domku, mieszkał były oficer wojskowy wywiadu armii niemieckiej z lat przed dojściem Hitlera do władzy. Von Felseck — tak będziemy go nazywać — miał jedno hobby — rozwiązywanie zagadek kryminalnych. Dysponował niezwykłym darem logicznego rozumowania do perfekcji doprowadził swój system dedukcyjny.

— To tylko moje hobby — zbywał wszelkie propozycje na temat stałej współpracy z policją.

Von Felseck mieszkał sam, jeśli nie liczyć Marii, pokojówki i kucharki w jednej osobie. Była to młoda kobieta, pochodząca z Alzacji, a że w całej pełni potwierdziła opinie o gospodarności i urodzie Alzatek, z czasem stała się bardzo bliską von Felseckowi.

WIZYTA GESTAPO

Był ciepły wrzesień roku 1939. Von Felseck siedział w ogrodku czytając książkę. Od kilku dni, zawsze niemal o tej samej porze, warkot sportowego samolotu zatacającego krąg nad dzielnicą, w której mieszkał, nie dawał mu spokoju. Samolot ten przez kilka minut wypisywał kolorową smugą jakiegoś reklamowego hasła.

Jego rozmyślania o halasującym samolocie przerwało pojawienie się Marii. Zakomunikowała, że jacyś dwaj nieznanymi mężczyźni pragną porozmawiać z gospodarzem domu.

Obaj wylegitymowali się: byli agentami gestapo.

— Jest, pan, panie von Felseck, synem pruskiego oficera, który oddał krajowi wiele usług — zagali jeden z nich. — Pan, jako jeńiec wojenny, dokonał wspaniałej ucieczki z rosyjskiego obozu jenieckiego, a za czasów Republiki Weimarskiej pomysłnie pracował pan w wywiadzie wojskowym. To co chcemy panu powiedzieć, jest oczywiście ścisłą tajemnicą. Gestapo posiada swój własny wywiad wojskowy, niezależnie od tego, czym dysponuje armia. I jest naszym życzeniem, by wstąpił pan do nas na służbę...

— Propozycja panów jest tak zaskakująca, że muszę się nad nią zastanowić. Potrzeba mi na to czasu.

— Proszę bardzo — wracaj drugi agent. — Powiedzmy tydzień.

SZEF JEST NIEZADOWOLONY

Von Felseck rozumiał, że sytuacja jego jest niezwykle trudna. To nie były czasy, w których można było bezkarnie porwać siebie na jakiś zdecydowany opór wobec hitlerowców. Nie zwrócił sobie współpracy z gestapo. Ale zaczął wręczać w gmachu przy Prinz-Albrecht-Strasse. Przysłano go do oddziału kontrowiadu. Zawarł znajomości z „kolegami po fachu”, przegadał akta, czytał wycinki i wreszcie nadszedło to, co nadejść musiało. Wzwał go szef. — Panie von Felseck — powiedział poważnym głosem — panie panie pracownik jest wysoce niezadowolony. Powiedziałbym, katastrofalnie. Przebiegają nawet, że jest pan opozycjonistą i gotów jestem w to uwierzyć.

Gdy Von Felseck wrócił do swego pokoju, pisał się ze słów. Ziość potęgowal jeszcze warkot latającego samolotu reklamowego, który ostatnio wykonywał swe loty nad dzielnicą rządową. W pałacu sięgnął po papier i adresując do szefa departamentu zaczął pisać memoriał, w którym wskazywał na niepokojący fakt, że prywatny samolot może sobie dowolnie latać całym godzinami nad miastem. Wydaje się konieczne, by odpowiednio władze zbadały pasażerów samolotu, który od szeregu dni lata nad dzielnicą rządową. Jego — von Felsecka — zdaniem, reklama lotnicza powinna być ze względów wojskowych wzbroniona.

Wzwał gościa i odeśłał go wraz z piśmie.

AS LOTNICTWA

W pół godziny później dwóch oficerów lotnictwa, działając z rozkazu ministra lotnictwa, który powiadomiony został o uwagach pracownika gestapo, udało się zaskoczyć szybkością działania von Felseckiem na lotnisko. Po drodze wyjaśnił mu, że piłotem sportowego samolotu jest sławny as lotnictwa niemieckiego z czasów I wojny światowej, odznaczony najwyższymi orderami, pilot Rheinfeld. Tym większe jest więc oburzenie ministra.

Na lotnisku zastali już wozy policyjne i kompanie lotnicze. W powietrze wzbily się trzy myśliwce, które po chwili zmusły samolot sportowy do lądowania. Z samolotu wysiadł krepki mężczyzna w czarnej skórze. Śmiertelnie błady wypowiedział tylko trzy słowa: „Dalem się namówić...”

Na lotnisku powstało olbrzymie zamieszanie.

W samolocie odkryto wbudowaną kamerę filmową, a drugi pilot, rzekomo mechanik niemiecki, okazał się Francuzem. Obydwóch skuto i odprowadzono do samochodu. Oficerowie lotnictwa, których przywieźli von Felsecka podeszli do niego i salutując, przeprosili w imieniu ministra, oświadczając, że obecnie von Felseck cieszy się bezkarnie w ministerstwie najwyższymi szacunkiem i zaufaniem.

W gmachu gestapo zapanowała ogromna radość. Triumf był tym większy, że kontrowiad wojskowy okazał się w tym wypadku zupełnie niezdolny. Fakty zaś stwierdziły, że od szeregu miesięcy całe niemieckie lotniska zostały sfotografowane z pokładu rzekomego samolotu reklamowego.

VON FELSECKOWIE NAPRAWDĘ

Nie było dla nikogo specjalnym zaskoczeniem, kiedy von Felseck w pół roku później ożenił się ze swą gospodynią, uroczą Marią. W dowód uznania dla cenionej obecnie wysoce pracy von Felsecka, szef ofiarował mu w prezencie miesięczny pobyt w fiordach Szwecji.

Siedzieli w trójkę w jednej ze sztokholmskich kawiarni. Małżeństwo von Felseckowie i dawny przyjaciel Marii, osiadły od lat w Szwecji Francuz, de Thiese. Wspólnie snuli dalsze plany. Ale wcale nie były to plany urlopowe.

Maria, która w swoim czasie przybyła do Berlina jako agentka „Deuxieme Bureau” wiedziała od swoich zięciów, że von Felsecku wszystko. Znała jego negatywne ustosunkowanie do reżimu hitlerowskiego i miała za zadanie zwrócić go do pracy na rzecz wywiadu francuskiego. Ani ona, ani tym bardziej jej szefowie, nie przypuszczali, że oboje się w sobie zakochają. To zdecydowało o ich wspólnej pracy i o decyzji von Felsecka na pracę w kontrwywiadzie gestapo. Od Marii wiedział całą prawdę o samolocie reklamowym. I aby uzyskać w oczach gestapo całkowite zaufanie, zdecydowali się w odpowiednim czasie na wydanie tej historii i samolotem. W ten sposób oboje byli poza wszelkimi podejrzeniami, a o bezpieczeństwie dla aresztowanego z Rheinfeldem agenta francuskiego postarali się sam von Felseck. Wiedząc o aresztowaniu przez władze francuskie kilku szpiegów niemieckich — co nie odbyło się bez udziału małżeństwa von Felsecków — podsunął myśl wymiany ich za agentów francuskich, szermaskowanych na terenie III Rzeszy. Tak też się stało. Przecież liczone się w gestapo ze zdaniem von Felsecka...

Felseckowie wrócili do Niemiec dopiero po zakończeniu działań wojennych. W Szwecji, a później w Anglii położyli duże zasługi dla francuskiego Ruchu Oporu. Krótko zabawili w Niemczech skąd w 1948 roku wyjechali do Australii.

JERZY DAGOBEET